



***Prywatne Katolickie Stowarzyszenie  
Wiernych Tradycji Łacińskiej  
im. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus***

# Najsmutniejsza z rocznic albo

## Złote Gody Novus Ordo

czyli

Krótką analiza informacyjna rytu Pawła VI

MICHAŁ RZEPKA



# Najsmutniejsza z rocznic albo Złote Gody Novus Ordo

czyli  
Krótka analiza informacyjna rytu Pawła VI

Michał Rzepka

<b>A.</b>	<b>WPROWADZENIE .....</b>	<b>A-2</b>
1.	UWAGI WSTĘPNE. ....	A-2
2.	NAJSTARSZE PRAWO LITURGICZNE KOŚCIOŁA A ROZUMIENIE ISTOTY LITURGII. ....	A-4
<b>B.</b>	<b>FAKTY.....</b>	<b>B-7</b>
1.	NOVUS ORDO TO LITURGIA SFABRYKOWANA, BANALNY PRODUKT CHWILI. ....	B-7
2.	MSZAŁ NOVUS ORDO MA DOPIERO 50 LAT. ....	B-7
3.	NOVUS ORDO SPRZECIWIĄ SIĘ WOLI SOBORU TRYDENCKIEGO. ....	B-7
4.	NOVUS ORDO SPRZECIWIĄ SIĘ QUO PRIMUM - KONSTYTUCJI APOSTOLSKIEJ ŚW. PIUSA V. ....	B-8
5.	NOVUS ORDO SPRZECIWIĄ SIĘ WOLI WSZYSTKICH PAPIEŻY, Z JANEM XXIII WŁĄCZNIE.....	B-8
6.	MSZAŁ NOVUS ORDO NIE ZOSTAŁ NIGDY PROMULGOWANY. ....	B-9
7.	MSZAŁU NOVUS ORDO NIE POWINNO SIĘ NAZYWAĆ MSZAŁEM RZYMSKIM. ....	B-10
8.	CELEM REFORMY LITURGII BYŁO UŁATWIENIE ZJEDNOCZENIA Z HERETYKAMI.....	B-11
9.	PROTESTANCI BRALI AKTYWNY UDZIAŁ W TWORZENIU MSZAŁU PAWŁA VI. ....	B-13
10.	MSZAŁ NOVUS ORDO WYWODZI SIĘ Z HEREZJI... ..	B-14
11.	... I DO HEREZJI PROWADZI - ZE WZGLĘDU NA GŁĘBOKĄ PROTESTANTYZACJĘ.....	B-16
11.1.	<i>Novus Ordo propaguje raczej ucztę (względnie zebranie) niż Ofiarę. ....</i>	<i>B-16</i>
11.2.	<i>Novus Ordo kładzie nacisk raczej na bycie przewodniczącym niż Ofiarnikiem... B-</i>	<i>18</i>
11.3.	<i>Novus Ordo w sposób mało godny traktuje Najświętszy Sakrament. ....</i>	<i>B-19</i>
11.4.	<i>Sprawianie wrażenia, że obiektywna wartość Mszy św. zależy od obecności wiernych. ....</i>	<i>B-22</i>
12.	NOVUS ORDO JEST WROGIE TRADYCJI. ....	B-25
13.	NOVUS ORDO JEST NIE TYLE RYTEM, CO BAZĄ DO ICH TWORZENIA. ....	B-27
14.	NOVUS ORDO OTĘPIA ZMYŚŁ WIARY. ....	B-28



## A. Wprowadzenie

### 1. Uwagi wstępne.

Choć przeprowadzono już niejedną analizę nowego mszału ogłoszonego przez Pawła VI po Soborze Watykańskim Drugim, świadomość poważnych zmian jakie nastąpiły wydaje się być nikła zarówno wśród wiernych świeckich, jak i samych kapłanów. Trudno się dziwić, gdyż od przeprowadzonej rewolucji liturgicznej minęło już ponad pół wieku - wystarczający czas, by nowe porządki zagościły się na dobre, stawszy się bazą formacyjną kolejnych już pokoleń duchowieństwa.

Niestety, sposób wprowadzania tzw. reform był isticie rewolucyjny, tj. mający na celu obalenie porządku istniejącego - porządku, który istniał w Kościele od niemal czterech wieków (w sensie *stricte*) a w sensie ogólnym od samych początków Kościoła<sup>1</sup>. Taka rewolucja, dotycząca zresztą nie tylko sfery liturgicznej, ale także każdego obszaru doktryny, dyscypliny i praktyki Kościoła nie ma precedensu w historii. Skutkiem tego przewrotu jest odcięcie (jego stopień bywa różny) zarówno wiernych świeckich jak i duchownych od Tradycji<sup>2</sup>, która obok Pisma św. należy do depozytu wiary.

W pracy tej przyjrzymy się owemu zerwaniu z Tradycją na płaszczyźnie liturgicznej, konkretnie w najważniejszej z liturgii - liturgii Mszy św. Zanim przejdziemy do części zasadniczej, wypada wymienić ważniejsze (a nienaganne pod względem czystości doktrynalnej) analizy przeprowadzone wcześniej.

Na pierwszym miejscu wspomnieć należy o stosunkowo niedługim, lecz bardzo treściwym i niezwykle solidnym teologicznym opracowaniu "**Krótką analiza krytyczna Novus Ordo Missae**" podpisanym przez dwóch księży Kościoła: kard. A. Ottavianiego

<sup>1</sup> Błędnym jest przekonanie, jakoby tzw. Msza Trydencka miała swój początek na Soborze Trydenckim. Mszał zatwierdzony przez św. Piusa V, choć datowany na rok 1570, jest niemalże tym samym co używany wiek wcześniej Mszał Kurii Rzymskiej, a ten z kolei nie różni się zbytnio od Mszału Innocentego III (pont. 1198-1216). Rzeń tradycyjnej Mszy rzymskiej, tj. kanon pozostał niezmienny (nie licząc dodania imienia św. Józefa przez Jana XXIII) od czasów św. Grzegorza Wielkiego (pont. 590-604), który to posiłkował się tzw. Sakramentarium Gelazjańskim (Gelazy I, pont. 492-496), w którym Kanon już jest, a Św. Ambroży (339-397) cytuje w *De sacramentis* centralną część Kanonu (od *Quam oblationem* przed konsekracją do modlitwy po niej). Msgr. Gamber w *The Reform of the Roman Liturgy* podaje (s. 24), że "od V wieku jedyną rzeczą, na którą papież bez ustanku nalegają, jest konieczność przyjęcia kanonu rzymskiego; ich argumentem jest to, że [kanon] wywodzi się od Apostoła Piotra." Choć oczywiście przez wieki obrzędy rozwijały się w sposób organiczny, Tradycyjna Msza św. swoimi korzeniami sięga do czasów apostoelskich.

<sup>2</sup> Ponieważ pojęcie to jest dziś powszechnie źle rozumiane, doprecyzujmy czym dokładnie jest Tradycja, posługując się katechizmem papieskim św. Piusa X:

"34. Czym jest Tradycja?"

*Tradycja to niespisane słowo Boże, które zostało przekazane żywym słowem przez Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów, a do nas dotarło przez stulecia, za pośrednictwem Kościoła, bez żadnej zmiany.*

35. Gdzie jest zawarte nauczanie Tradycji?

*Nauczanie Tradycji zawarte jest przede wszystkim w dekretach soborów, w pismach świętych Ojców Kościoła, w dokumentach Stolicy Apostolskiej, a także w słowach i obrzędach świętej liturgii katolickiej.*

36. Jakie znacznie winniśmy przypisywać Tradycji?

*Tradycji winniśmy przypisywać takie samo znaczenie jak objawionemu słowu Bożemu, które jest zawarte w Piśmie Świętym."*



(byłego sekretarza św. Oficjum) i kard. A. Bacciego i przesłanym w formie listu papieżowi Pawłowi VI. Z całą pewnością stwierdzić można, że ten tekst wszedł do klasyki katolickiej apologetyki i jest jednym z najważniejszych w ostatnim wieku. Bez znajomości tejże analizy nie ma w ogóle co brać się za dyskusję w sprawie rytów czy "reform" liturgii. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że "Krótka analiza krytyczna Novus Ordo Missae" wydana już w 1969 r. z niezwyklej wnikliwością ostrzegała przed poważnymi zagrożeniami, które niosła tzw. reforma, a które niestety zignorowane zostały przez większą część hierarchii.

Innymi wartymi wspomnienia pracami są rzetelnie udokumentowane książki wybitnego brytyjskiego badacza liturgii Michaela Daviesa. W trylogii o rewolucji liturgicznej ("Zniszczenie Mszy Świętej czyli Godly Order Cranmera", "Sobór Papieża Jana", "Nowa Msza papieża Pawła") autor szczegółowo analizuje przewrót na Soborze Watykańskim Drugim, "reformę" liturgii i jej uderzające podobieństwa do "reform" przeprowadzanych przez protestantów, zwłaszcza Tomasza Cranmera w Anglii (XVI w.).

Na koniec warto wspomnieć o pracach (m.in. "W stronę Pana" czy "The Reform of the Roman Liturgy") monsingnora Klause Gambera, członka Papieskiej Akademii Liturgicznej, założyciela i wieloletniego dyrektora Institute of Liturgical Science w Regensburgu, o którym ówczesny kard. Ratzinger powiedział, że jest *"jedynym uczonym który, wśród armii pseudo-liturgistów prawdziwie reprezentuje myśl liturgiczną Kościoła"*. Msgr. Gamber, choć marginalizowany za życia przez siły liberalne, był niezwykle ceniony przez kard. Ratzingera. Prawdopodobnie to właśnie on stoi za Summorum Pontificum Benedykta XVI (zob. Rozdział IX w jego The Reform of the Roman Liturgy), choć nie było mu dane dożyć do tego motu proprio otwierającego nowy rozdział (czy może rozdziałik) w zmaganiu się sił aggiornamento z Kościołem wiernym Tradycji.

Opracowanie niniejsze, niewątpliwie skromniejsze niż prace wymienione wyżej, ma na celu naświetlenie, we w miarę zwartej formie, pewnych faktów dot. mszału Novus Ordo. Przynajmniej w obecnym wydaniu, praca ta nie ma na celu przedstawienia kompleksowej analizy rytu - wymagałoby to przynajmniej jednego solidnego tomu. Jeśli jednak Pan Bóg pozwoli i zajdzie taka potrzeba, szkic ten będzie można rozbudowywać dodając kolejne informacje i fakty.



## 2. Najstarsze prawo liturgiczne Kościoła a rozumienie istoty liturgii.

Jedno z najstarszych (ok. 450 r.) praw liturgicznych Kościoła wyrażone jest maksymą "lex orandi, lex credendi" będącą pewnym uproszczeniem przypisywanego papieżowi Celestynowi I stwierdzenia "*Legem credendi lex statuat supplicandi*" (łac. o prawie wiary niech stanowi prawo modlitwy błagalnej), faktycznie pochodzącego od papieskiego sekretarza, św. Prospera z Akwitanii<sup>3</sup>.

Ta starożytna sentencja wyjaśnia, że prawo modlitwy decyduje o prawie wiary, co krótko można ująć jako "tak wierzysz, jak się modlisz" wyrażające myśl, że to co przekazuje liturgia w swym całokształcie: treści modlitw, towarzyszących im gestów i znaków wpływa bezpośrednio na naszą wiarę i ją kształtuje. Starożytna zasada opisująca ten związek została przypomniana przez papieża Piusa XI w konstytucji *Divini Cultus* (1928 r.):

*"A liturgia jest sprawą naprawdę świętą; przez nią bowiem podnosimy się do Boga i łączymy z Nim, poświadczamy Mu wiarę swoją i najściślej wobec Niego przejmujemy zobowiązania za odebrane dobrodziejstwa i zasiłki, potrzebne nam nieustannie. Stąd zachodzi pewien związek wewnętrzny pomiędzy dogmatem a liturgią świętą, oraz pomiędzy cziąg chrześcijańską a uświęceniem ludu. Z tego powodu Celestyn I mniemał, że w czcigodnych rubrykach liturgicznych wyrażano prawo wiary; mówi bowiem: "Przepis, jak się modlić, ustanawia przepis, jak wierzyć. (...) (1 Epist. ad episc. Qal Patr. Lat., L. 535)"*

Wspomniany przez papieża "związek wewnętrzny pomiędzy dogmatem a liturgią świętą" uświadamia nam zatem, że ewentualna zmiana w sposobie modlitwy (lex orandi - "przepis, jak się modlić") pociągać będzie za sobą zmianę w wierze (lex credendi - "przepis, jak wierzyć"), która przecież kształtowana jest na bazie przekazu jaki wiernym niesie liturgia.

Ma to szczególnie duże znaczenie, gdyż wielu spośród katolików dysponuje słabym zapleczem teologicznym i posiada niewielką wiedzę nt. doktryny - siłą rzeczy bazuje więc na liturgii, a cotygodniowa niedzielna Msza jest nierzadko jedynym źródłem dla rozumienia prawd wiary.

<sup>3</sup> Zob. Dz 139 (DH 246): "Praeter has autem beatissimae et Apostolicae Sedis inviolabiles sanctiones, quibus nos piissimi Patres, pestiferae novitatis elatione dejecta, et bonae voluntatis exordia et incrementa probabilium studiorum et in eis usque in finem perseverantiam ad Christi gratiam referre docuerunt, obsecrationum quoque sacerdotalium sacramenta respiciamus, quae ab Apostolis tradita in toto mundo atque in omni Ecclesia catholica uniformiter celebrantur, ut legem credendi lex statuat supplicandi."

*"But besides these hallowed ordinances of the most blessed and Apostolic See, in accordance with which the most pious Fathers, after casting aside the pride of pernicious novelty, have taught us to refer to Christ's grace both the beginnings of good will, and the advances in commendable devotions and the perseverance in these unto the end, let us be mindful also of the sacraments of priestly public prayer, which handed down by the Apostles are uniformly celebrated in the whole world and in every Catholic Church, in order that the law of supplication may support the law of believing."*

[Dz - (popularnie "Denzinger"), ks. Heinrich Joseph Dominicus Denzinger, "*Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*"; DH - tzw. Denzinger-Hünemann, czyli współczesna wersja Denzinger'a pod redakcją modernistycznego teologa Petera Hünemanna.]



Stąd też łatwo zauważyć, że szczególnie niebezpiecznym będzie "majstrowanie" przy obrzędach Mszy św., łatwo mogące doprowadzić do katastrofy na polu doktrynalnym, jeśli wprowadzane w liturgii zmiany nie będą korespondować z doktryną katolicką, którą liturgia ma wyrażać. Forma kultu musi bowiem odpowiadać zasadom wiary.

Warto o tym znanym od wczesnego chrześcijaństwa prawidło przypominać, gdyż jak się wydaje, spora część duchowieństwa funkcjonuje w kompletnym niemal oderwaniu od tej reguły, co z grubsza przyrównać można do sytuacji kierowcy, który zaskoczony jest, że kręcenie kierownicą powoduje zmianę toru pojazdu.

Tak duża obojętność, duszpasterska dezorientacja i doktrynalna dezinformacja panują niestety w wyniku "reformy liturgii", a zwłaszcza zmiany rytu Mszy św., przeprowadzonej w 1969r. za podszeptem Drugiego Soboru Watykańskiego. Pseudo-odnowa, zdeformowawszy ryt Mszy św., zgodnie z prawidłem "lex orandi - lex credendi" nie pozostała bez wpływu na wiernych, a zwłaszcza kapłanów, zaszczepiając rozmyty a czasem wręcz zafałszowany obraz liturgii jako takiej, a zwłaszcza liturgii Ofiary Mszy św.

Zaznaczyć należy, że temat liturgii w ogólności, a zwłaszcza Mszy św. wraz z ortodoksją w tym względzie to temat ważny. Ba, najważniejszy! - gdyż bezpośrednio kształtuje to co mamy najcenniejsze, czyli naszą wiarę - tę wiarę, która jest potrzebna do zbawienia<sup>4</sup>.

Tym samym, zdawszy sobie sprawę, że najistotniejszym wydarzeniem w historii ludzkości (w ogóle) była zbawienna dla nas śmierć Pana naszego na krzyżu, jej faktyczne uobecnienie we Mszy św. stanie się dla nas sprawą najwyższej wagi. Kwestią najistotniejszą, wymagającą największej uwagi, szacunku i poświęcenia. Nie ma bowiem wydarzeń ważniejszych i nie ma zajęć Bogu miłszych. I towarzyszący Ofierze Eucharystycznej ryt - w podobny sposób - uważać należy za coś niezwykle cennego. Coś, co nie jest sprawą błahą, arbitralną, kompromisową. Coś co wymaga szacunku i ochrony.

Jeden z przyjaciół osobom (często kapłanom) twierdzącym, że "nie jest ważne jaki ryt" odpowiadał: "co jest ważne, jeśli to nie jest ważne?"

Iluż kapłanów angażuje się dziś we wszystko dookoła, tylko nie w kwestie liturgii! Iluż dało się uwieść płytkiemu aktywizmowi, organizacji, logistyce, potrzebom kreowania wspólnot i spełnianiu oczekiwań wiernych ("bo najważniejsze jest, żeby przyciągnąć ludzi"). Tymczasem to co najważniejsze leży gdzieś na uboczu, bo "nie ma czasu". To na co jest czas, skoro na Mszę św. i dogłębne poznanie jej rytu czasu nie ma? Niejeden dziś krząta się wszędzie dookoła jak ewangeliczna Marta, zapominając, że to Maria obrała najlepszą cząstkę (Łk 10,42).

W kwietniu przypada 50-ta rocznica ogłoszenia nowego rytu Mszy św. (tzw. Novus Ordo Missae, nazywanego również Mszałem Pawła VI). Dla katolików poinformowanych, dla tych - co usiłują być wierni Tradycji i Magisterium Kościoła, jest to data bardzo smutna.

---

<sup>4</sup> Tzw. atanazjańskie wyznanie wiary (Quicumque), cieszące się takim samym autorytetem jak inne przyjęte w Kościele powszechnym symbole, (i oczywiście, nieomyłne) zaczyna się przecież tymi słowami: "Ktokolwiek chce być zbawiony, musi przede wszystkim wyznawać katolicką wiarę, której jeśli by kto nie zachował całej i nienaruszonej, bez wątpienia zginie na wieczność."



Mija pół wieku od (praktycznego) zniszczenia katolickiego kultu, odrzucenia tradycyjnej liturgii, która w niezmienionej formie trwała już niemal czterysta lat, a przez wcześniejsze wieki organicznie wzrastała dzięki wielkim świętym (zob. wprowadzenie).

Za nami, po wspomnianej rewolucji, mamy pół wieku kształtowania "nowej świadomości" liturgicznej, gdzie niejedno rozumie się na sposób diametralnie różny, a i częstokroć sprzeczny z tym co nauczano w Kościele przez niemalże dwa millenia (owo "nowe rozumienie", w każdej niemal sprawie z "nową teologią" na czele wdarło się do Kościoła w wyniku zwycięstwa sił liberalnych na Soborze Watykańskim Drugim). Upływające pół wieku oznacza, że zdecydowana większość dzisiejszych duchownych (także biskupów) została ukształtowana wedle nowych pryncypiów, a w izolacji (w skrajnych przypadkach nawet w atmosferze pogardy) względem Tradycji.

Co gorsza, przytłaczająca większość kapłanów zadowala się tym co poznała w zreformowanym seminarium, uważając to za "Tradycję" i sądząc, że wyprodukowany 50 lat temu ryt jest wyrazem Tradycji Kościoła. Nic bardziej mylnego!

W związku ze zbliżającą się okrągłą rocznicą ogłoszenia Novus Ordo Missae, swoistymi złotymi godami owego horroru, który zaserwował nam Paweł VI, warto zapoznać się z faktami dotyczącymi nowej liturgii - tak aby kapłani mogli sobie lepiej uświadomić o co toczy się stawka. Aby wiedzieli, co sprawują, skąd się to wzięło i dokąd to ich samych wraz z powierzonym im ludem prowadzi.



## B. Fakty

### 1. Novus Ordo to liturgia sfabrykowana, banalny produkt chwili.

Szok i niedowierzanie: Jak ktoś może tak mówić?! - zapewne zarzuci niejedna osoba. Sęk w tym, że to tylko słowa przytoczone. Jesteście Państwo ciekawi, kto tę myśl wyraził? Nie kto inny tylko Józef kardynał Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary. I nie tylko to powiedział - on to n a p i s a ł. We wprowadzeniu do francuskiej edycji książki msgr Klausa Gambera *La Réforme liturgique en question*:

*"To, co zaszło po Soborze, jest czymś zupełnie innym – w miejsce liturgii będącej owocem ciągłego rozwoju, wstawiono liturgię sfabrykowaną. Odeszło się od żywego procesu przemiany oraz wzrostu i zastąpiono go wytwarzaniem. Nie chciano kontynuować owej wielowiekowej, żywej przemiany i organicznego dojrzewania, natomiast, zupełnie jak przy produkcji przemysłowej, zastąpiono je fabrykatem, banalnym wytworem chwili".*

Autor niniejszego opracowania specjalnie ową książkę zdobył, by to zweryfikować.

### 2. Mszał Novus Ordo ma dopiero 50 lat.

Do zasad Tradycji należy ciągłość, tymczasem Novus Ordo powstało w latach 60. ubiegłego wieku i mija dopiero 50 lat od ogłoszenia tego Mszału (3 kwietnia 1969 r.). Warto by każdy sobie ten fakt uświadomił. Nie jest to żadna tradycja (nawet taka przez małe 't') Kościoła - ten nowy ryt stworzono<sup>5</sup> po prostu pół wieku temu i nie ma on nic wspólnego z katolicką Tradycją. Co więcej, sprzeciwia się on Tradycji i jest gwałtem przeciwko wierze katolickiej - co wykażemy dalej.

### 3. Novus Ordo sprzeciwia się woli Soboru Trydenckiego.

Sam pomysł utworzenia nowego rytu, a także zmiany rytu istniejącego sprzeciwia się nauce - i to nauce uroczystej - Soboru Trydenckiego. Zgodnie z nią, NIE można zmieniać rytów stosowanych przy udzielaniu sakramentów (niestety po rewolucji Vaticanum II zmieniono wszystkie siedem). Sobór nakłada anatemy (co wskazuje, że nie mamy tu do czynienia li tylko z dyscypliną, ale kwestią wiary - bo nie nakłada się anatemy w sprawach dyscyplinarnych):

*"Gdyby ktoś mówił, że przyjęte i uznane obrzędy Kościoła katolickiego, zwyczajowo stosowane przy uroczystym udzielaniu sakramentów, mogą być lekceważone lub dowolnie i bez grzechu pomijane, lub zmieniane na inne nowe przez jakiegokolwiek pasterza kościołów – niech będzie wyklęty." (sesja 7, kanon 13)*

<sup>5</sup> Inną zasadą rządzącą liturgią jest jej harmonijny, organiczny rozwój. Ryty Mszy św. (mamy ich bowiem kilkanaście, np. ryty wschodnie), o ile podlegały pewnym wolno zachodzącym zmianom (nie dotyczącymi jednak istoty!) nigdy nie były tworzone na nowo od postaw - zupełną nowością jest więc zaprojektowanie rytu od nowa, tak jak to ma miejsce w przypadku mszału Pawła VI. Sam zatem fakt powstania Novus Ordo zaprzecza organicznemu rozwojowi liturgii.





Warto zwrócić uwagę, że łaciński tekst podkreśla, że chodzi o kogokolwiek spośród pasterzy kościołów /quemcumque ecclesiarum pastorem/ wskazując, że dotyczy to nawet i samego papieża.

#### 4. Novus Ordo sprzeciwia się Quo Primum - konstytucji apostołskiej św. Piusa V.

Święty papież, Pius V podjął wyznaczone przez Sobór Trydencki zadanie zabezpieczenia rytu przed modyfikacjami (szalała wtedy rewolucja protestancka, część duchowieństwa realizowała postulaty protestanckie, konieczne tym bardziej było zabezpieczenie rytu przed dezintegracją). W 1570 r. papież wydaje konstytucję apostołską, dokument najwyższej rangi, ustanawiający porządek Mszy św. po wszystkie czasy i zakazujący w niej zmian: papież uroczyście postanowił, że *"będzie odtąd **bezprawiem na zawsze** w całym świecie chrześcijańskim śpiewanie albo recytowanie Mszy św. według formuły innej, niż ta przez Nas wydana (...) i przez tę obecną Konstytucję, która będzie mieć moc prawną **po wsze czasy**, nakazujemy i polecamy, pod groźbą kary Naszego gniewu, aby nic nie było dodane do Naszego nowo wydanego Mszału, nic tam pominięte, ani cokolwiek zmienione. (...) **Podobnie nakazujemy i oznajmiamy, iż nikt nie może być nakłaniany bądź zmuszany do zmieniania tego Mszału; a niniejsza Konstytucja nigdy nie może być unieważniona lub zmieniona, ale na zawsze pozostanie ważna, i będzie mieć moc prawną(...).**"*

Św. Pius V bynajmniej nie żartował: *"Podobnie, **nikomu nie wolno** naruszyć lub nierozważnie zmienić tego tekstu Naszego zezwolenia, ustanowienia, nakazania, polecenia, skierowania, przyznania, indultu, deklaracji, woli, dekretu i zakazu. Ktokolwiek by ośmielił się tak uczynić, **niech wie, iż naraża się na gniew Boga Wszechmogącego** oraz błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła."* Papież zagroził gniewem samego Boga! Nie czyniłby tego, ani nie obłożył takimi restrykcjami, gdyby się nie obawiał, że próby zniesienia zostaną w przyszłości podjęte, być może nawet przez jego następców.

#### 5. Novus Ordo sprzeciwia się woli wszystkich papieży, z Janem XXIII włącznie.

Na szczęście następcy Św. Piusa V wzięli sobie to do serca i traktowali Quo Primum jako bezwzględnie wiążące. Najlepszym dowodem jest fakt, że przez czterysta lat, każdy z kolejnych papieży, aż do Jana XXIII w czasach współczesnych (edycja 1962 r.) wydając zawsze co do istoty ten sam Mszał, na pierwszym miejscu umieszczał wspomnianą bullę św. Piusa V "Quo Primum" (ustalającą po wsze czasy kanony rytu), dodając swoje dekryty (np. pewne drobne zmiany w rubrykach) za nią. Dopiero Paweł VI przeprowadził rewolucję - wydany przez niego Mszał Novus Ordo nie jest poprzedzony Quo Primum<sup>6</sup> ani żadnymi wcześniejszymi dokumentami (przez co zaznacza się zerwanie) - a przede wszystkim zawiera zupełnie inny ryt.

<sup>6</sup> Gwoli ścisłości, w mszałach "pośrednich", tj. tych z modyfikacjami soborowymi/posoborowymi sprzed Novus Ordo (wydawane w ciągu tych kilku przejściowych lat; mszały te ogólnie podsumować można jako zawierające znaczną część rytu tradycyjnego ale już z mentalnością Novus Ordo) konstytucję Quo Primum również wyrzucono. Stanowi to jeden z wielu przykładów chęci radykalnego zerwania z przeszłością.



## 6. Mszał Novus Ordo nie został nigdy promulgowany.

Choć gdzieś mówi się o promulgacji, mowa powinna być raczej o publikacji. Papież Paweł VI nigdy nie promulgował tego Mszału, w sensie: nigdy nie złożył podpisu pod jakimkolwiek dokumentem zobowiązującym do używania tejże księgi.

Wiele osób traktuje konstytucję apostolską *Missale Romanum* (03.04.1969, stąd to 50-lecie) jako promulgację, ale w istocie w dokumencie tym Paweł VI dekretuje tylko dwie rzeczy, i to dotyczące tylko owego wspomnianego nowego mszału:

1. Trzy nowe „kanony”: „zdecydowaliśmy o włączeniu [do Modlitwy eucharystycznej] trzech nowych Kanonów” [tres novi Canones adderentur **statuimus**] (bynajmniej nie jest powiedziane, że nakazuje się ich używać)
2. Zmiana słów konsekracji: „Chcemy zatem, by te słowa w każdej Modlitwie eucharystycznej brzmiały w następujący sposób (...)” [Itaque in quavis Precatione Eucharistica illa sic proferri **volumus**]

Zarówno *Missale Romanum* jak i dekret same w sobie nie zakazują rytu starego, ani nie nakazują odprawiania w nowym. Przymus ten (w sensie presji wywieranej przez biskupów podczas rewolucji liturgicznej) przyszedł za sprawą kongregacji kultu Bożego, która wydała taki "nakaz" (podpisany przez niejakiego abp Bugniniego, o nim później), a to wszystko wyraźnie sprzeciwiając się Soborowi Trydenckiemu, konstytucji apostolskiej *Quo Primum* św. Piusa V i woli wszystkich papieży aż do Jana XXIII włącznie.

Warto sobie jednak uzmysłowić, że kongregacja - jakakolwiek! - nie ma takiej władzy, by odwoływać czy negować postanowienia najwyższej instancji, tj. samego papieża. Kongregacja nie mogła unieważnić decyzji św. Piusa V (co jest pod względem prawnym oczywiste - niższy nad wyższym nie sprawuje władzy). Domniemana zgoda czy wyrażone gdzieś ustnie życzenie Pawła VI nie ma tu znaczenia - jeśli konstytucja, którą uroczystie promulgował św. Pius V miała być odwołana, a nowy ryt nakazany, Paweł VI powinien również osobiście o tym zdecydować, angażując cały swój autorytet.

Z tej perspektywy (sprzeczności z *Quo Primum*) trudno więc by uznać mszał *Novus Ordo* za legalny, a tym mniej za wiążący. Uznanie takie pociągnęłoby bowiem konieczność uznania decyzji kongregacji za nadrzędne wobec uroczystych orzeczeń papieskich.

Nie przeszkodziło to jednak (i nadal nie przeszkadza) w zakazywaniu, ograniczaniu, nie zapewnianiu - słowem ścisłej reglamentacji - Starej Mszy.

Przez dziesiątki lat w ogóle powszechnie uważano, że dawna Msza została zakazana. Twierdziło tak wielu księży, wykładowców w seminariach, biskupów (zresztą do dziś wielu tak twierdzi) - a że jest to nieprawdą poświadczą nawet papież Benedykt XVI: „Jeśli zaś chodzi o używanie Mszału z roku 1962 jako Forma extraordinaria liturgii Mszy, chciałbym zwrócić uwagę na to, że ten Mszał **nie został nigdy prawnie zniesiony** i w konsekwencji, co do zasady, **był zawsze dozwolony**.” (*Summorum Pontificum*, 2007)



[Nie będziemy wchodzić w pewne problematyczne kwestie Summorum Pontificum, podkreślimy tylko że i tak dokumentem o najwyższej randze pozostaje konstytucja Quo Primum Św. Piusa V]

Nawet uznając, że Paweł VI miał prawo (nie moralne, bo oczywiście takiego nikt nie ma; ale czysto legalne w sensie prawa pozytywnego) zmienić mszał na inny, powinien był zastosować formę prawną do tego odpowiednią. Aby odwołać uroczystą konstytucję apostolską poprzednika (a św. Pius V wyraźnie i z mocą postanowił, by była ona na wieczne czasy!) musiałby mieć naprawdę poważny powód, i winien był do zatwierdzenia tak rażącej zmiany zaangażować cały autorytet.

Podsumowując - choć powszechnie się mówi o promulgowaniu, dokument »promulgacji« (zobacz w swoim mszale - Prot. N. 166/70) to dekret kongregacji rytów, bez podpisu papieża (!), dokument ten 'zezwała' [permittitur] - nie nakazuje bynajmniej! - na użycie Novusa jak tylko mszał będzie dostępny. Choć same kwestie okołoprawne nie są najistotniejsze, podkreślić należy, że decyzje takiej wagi nie powinny budzić żadnych wątpliwości.

## 7. Mszału Novus Ordo nie powinno się nazywać mszałem rzymskim.

Istnieją bardzo solidne podstawy by mieć wątpliwości czy Mszał Novus Ordo, wbrew tytułowi w ogóle można nazwać Mszałem Rzymskim. Mszał posoborowy ma z liturgią rzymską niewiele wspólnego, bardzo bliski jest za to "liturgiom" protestanckim, zwłaszcza anglikańskiej. I bynajmniej nie chodzi tu o kwestię, czy przedstawiany jako "rzymski" ryt Novus Ordo, w zasadzie sprawowany we wszystkich możliwych językach POZA właściwym dla Rzymu językiem łacińskim wypada w ogóle nazywać rytym łacińskim (rzymskim). To, powiedzmy, jest drobiazg w porównaniu z innymi problemami.

Co do wątpliwości bardzo poważnej natury te dwie są zasadnicze:

1) Po pierwsze - rozpatrując samą sytuację utworzenia nowego, innego "rytu rzymskiego". Kłóci się to z postanowieniem Soboru Trydenckiego, kłóci się z decyzjami wszystkich poprzedników Pawła VI, kłóci się z samym nawet tylko po ludzku rozumianym pojęciem 'tradycji' (nie chodzi tu teraz ani o Tradycję apostolską, ani nawet tradycje kościelne - to, że z tymi jest sprzeczne to chyba oczywiste; chodzi o prawo zwyczajowe). Jak można wprowadzać nowy twór, skoro Kościół postanowił (Sobór Trydencki), że nie jest to możliwe - a kto by twierdził inaczej, jest z Kościoła wyłączony (anathema sit - niech będzie wyklęty). Skoro kanony rytu rzymskiego zostały po wsze czasy ustalone w bulli Quo Primum, jakże ten nowy, zupełnie inny twór nazwać rytym rzymskim?

2) Po drugie - rozpatrując sam ryt (tak jak został zaprojektowany). Zasadniczymi częściami Mszału Rzymskiego jest offertorium (tj. ofiarowanie) i Kanon Rzymski<sup>7</sup>, czyli jedyna używana w Kościele łacińskim modlitwa eucharystyczna.

<sup>7</sup>Poświadcza to m.in. Sobór Trydencki w uroczystej anathemie (sesja XXII, kan. 9): "Gdyby ktoś mówił, że obrządek Kościoła rzymskiego, w którym część kanonu i słowa konsekracji wymawia się po cichu, należy potępić; (...) – niech będzie wyklęty".



W Novus Ordo usunięto ofiarowanie (zastępując ją sprostaktyzowanym i zjudaizowanym "przygotowaniem darów") a Kanon Rzymski choć teoretycznie pozostał w mszale (o ile wiadomo, ks. Bugnini chciał nawet i Kanon usunąć, lecz go powstrzymano) to po pierwsze sam Kanon poddano daleko idącym<sup>8</sup> zmianom, a po drugie uczyniono go nieobowiązkowym.

Co więcej, poczyniono wiele zabiegów (także w dołączonym do mszału Pawła VI OWMR<sup>9</sup>) by doprowadzić do tego, że Kanon NIE będzie odmawiany. Zabiegi te przyniosły skutek: Kanonu w praktyce niemal nigdy się nie używa, za to króluje 2-ga ME (modlitwa eucharystyczna - "Zaprawdę, święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości..."<sup>10</sup>), czasem - najczęściej w niedzielę - III ME albo ew. IV ME, o ile jakiś ksiądz nie wpadnie na pomysł (na Zachodzie dość częste zjawisko) by samemu tworzyć jakieś modlitwy albo używać tzw. modlitw eucharystycznych w mszach z udziałem dzieci. Podsumowując, msza Novus Ordo nie zawiera ofiarowania i nie zawiera (poza naprawdę nielicznymi wyjątkami) Kanonu, czyli najważniejszych części rytu rzymskiego.

Co więcej, nowy ryt w swoim ordo (części stałe) praktycznie nie wspomina o ofierze: jedyną mówioną na głos modlitwą, która się ostała jest Orate fratres (notabene, główny architekt nowego rytu, wspomniany ks. Bugnini również chciał ją usunąć; nie było jej w prototypowej Missa Normativa z 1967r., a przywrócona została dopiero po naleganiach biskupów), a motywacją takich drastycznych usunięć była chęć dostosowania liturgii tak, aby była ona akceptowalna dla protestantów.

## 8. Celem reformy liturgii było ułatwienie zjednoczenia z heretykami.

Sprawę należy postawić jasno: katolicy nie potrzebują zjednoczenia z heretykami, bo jednocząc się w wierze z heretykami sami musieliby nimi zostać. To akatolicy muszą przyjąć wiarę katolicką - jest to absolutnie jedyny możliwy sposób na zjednoczenie chrześcijan (zob. encyklika Mortalium Animos Piusa XI).

Tymczasem Sobór Watykański Drugi pragnął "zatroszczyć się także o odnowienie i rozwój liturgii" w celu "popierania" tego "co może ułatwić zjednoczenie wszystkich

<sup>8</sup> Szczegółowa analiza zmian w Kanonie (prezentowanym przez nowy mszał jako "1 Modlitwa Eucharystyczna") to temat na osobną pracę. Ograniczmy się do napomknięcia niektórych z "przeróbek":

- zuchwałe zmodyfikowanie samego serca kanonu - słów konsekracji! (również i ta sprawa wymaga osobnej pracy)
- zmienione podniesienie (patrz B.11.3)
- wprowadzenie protestanckiej "aklamacji" ludu
- ulubiona zagrywka Novus Ordo, czyli "fragmenty, które można pominąć"
- choć jest to jedynie zaleceniem, kanon odmawiany jest głośno (pomysł lansowany przez protestanckich "reformatorów", na co reagował Sobór Trydencki - zob. sesja XXII kan. 9).
- znaczna redukcja gestów (znaki krzyża, ucałowania)

<sup>9</sup> "Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego" (w oryg. IGMR - "Institutio Generalis Missalis Romani") - zawierający przepisy i objaśnienia rodzaj wprowadzenia do Mszału wraz z instrukcją użytkowania tegoż.

<sup>10</sup> To właśnie o drugiej modlitwie eucharystycznej (2ME), jako o jednym z nowych kanonów pisali kard. Ottaviani i Bacci w "Krótkiej Analizie Krytycznej...": "drugiego z nich, który już zdążył wywołać wśród wiernych zgorszenie swą zwięzłością, mógłby z czystym sumieniem używać kapłan niewierzący ani w transsubstancjację, ani w ofiarny charakter Mszy św., a zatem nadaje się on znakomicie do celebrowania przez protestanckich ministrów."



wierzących w Chrystusa" (SC<sup>11</sup>) - czyli po prostu takich zmian w liturgii, które by ją 'odkatolizowały', aby nie razić protestantów (inny dokument soborowy stwierdzi, że "Sposób formułowania wiary katolickiej żadną miarą nie powinien stać się przeszkodą w dialogu z braćmi" [czyli protestantami]). (UR<sup>12</sup> 11).

Nie jest to prywatną interpretacją - nie kto inny jak ks. (późniejszy abp) Annibale Bugnini, główny architekt nowego rytu mszy, przewodniczący Consilium (*Rada ds. wprowadzenia Konstytucji o liturgii świętej*) wyznał na łamach L'Osservatore Romano (19 Marca 1965 r.), że w zmienianiu liturgii, poprzez pozbycie się "wyrażeń i pojęć tak drogich i dzięki długotrwałemu stosowaniu powszechnie znanych" doprowadzono "Kościół" do poniesienia tak "bolesnych ofiar", kierując się pragnieniem "ułatwienia pod każdym względem drogi zjednoczenia z oddzielonymi braćmi, przez usunięcie każdego kamienia, który *mógłby choćby z daleka stanowić przeszkodę lub powód do niepokoju*"<sup>13</sup>.

Warto powtórzyć - chodzi o "usunięcie każdego kamienia, który *mógłby choćby z daleka stanowić przeszkodę lub powód do niepokoju*" dla obiekiwnych heretyków!

To bardzo znamienne, że słowa te wypowiedział właśnie współautor konstytucji soborowej, przewodniczący rady ds. jej wprowadzania i zarazem architekt nowego mszału - to wszystko w jednej osobie.

Aby w pełni uświadomić sobie jak wielkim problemem jest protestantyzacja Mszy św., przytoczmy - korzystając z analizy wybitnego badacza, Michaela Daviesa - kilka cytatów z czołowych herezjarchów: Marcina Lutra i Tomasza Cranmera (wodza rewolty anglikańskiej):

*'Nienawiść reformatorów do Mszy Świętej najlepiej ilustrują cytaty z ich własnych pism:*

*Luter: „Twierdzę, że wszystkie burdele (choć Bóg surowo je potępił), wszystkie mordy, rzezie, kradzieże i cudzołóstwa stanowią mniejszą ohydę niż papistowska Msza Święta". Msze są „szczytem bałwochwalstwa i bezbożności", niegodziwością zaprowadzoną przez samego szatana. „To właśnie na Mszy Świętej, jak na skale, zbudowany jest cały system papieski, z jego klasztorami, biskupstwami, kolegiatami, kościołami, ołtarzami, posługami, doktryną tj. wszystkimi jego plugastwami. Wszystko to musi upaść, skoro tylko upadnie ich świętokradcza i obmierzła Msza Święta".<sup>14</sup> (za: Luter, Werke, t.15, s. 774; Luter, Against Henry, King of England - Werke, t.10 s.220).*

*'Cranmer: „Jaka jednak korzyść z usunięcia różańców, odpustów, pielgrzymek i innych rzeczy jak papieństwo, o ile dwa główne korzenie wciąż pozostaną nietknięte? Jak długo pozostają, będą one wciąż na nowo przeszkadzać w owocowaniu winnicy Pana i psuć jego owczarnię. Cała reszta to jedynie gałęzie i liście i usuwanie ich jest jak przycinanie*

<sup>11</sup> SC = "konstytucja o świętej liturgii Sacrosanctum Concilium", pierwszy z dokumentów Soboru Watykańskiego, będący podłożem rewolucji liturgicznej

<sup>12</sup> UR - Dekret o ekumenizmie "Unitatis redintegratio", Sobór Watykański Drugi

<sup>13</sup> nieco szerszy fragment w tekście oryginalnym: "*E diciamo pure che non di rado il lavoro è proceduto 'cum timore et tremore' nel dover sacrificare espressioni e concetti tanto cari, e ormai per la lunga consuetudine familiari. Come non rimpiangere per esempio 'ad sanctam matrem Ecclesiam catholicam atque apostolicam revocare dignetur' della settima orazione? E tuttavia l'amore delle anime e il desiderio di agevolare in ogni modo il cammino dell'unione ai fratelli separati, rimuovendo ogni pietra che possa costituire pur lontanamente un inciampo o motivo di disagio, hanno indotto la Chiesa anche a questi penosi sacrifici.*"

<sup>14</sup> Davies, "Zniszczenie Mszy Świętej, czyli Godly Order Cranmera", wyd. Antyk, s. 89



*drzewa lub wycinanie chwastów, przy równoczesnym pozostawianiu korzeni. Jednak samym pnem drzewa, czy też raczej korzeniami chwastów, są papistowska doktryna o transsubstancjacji, o rzeczywistej obecności ciała i krwi Chrystusa w sakramencie ołtarza (jak go oni nazywają) oraz nauka o ofierze Chrystusa [składanej] za pośrednictwem kapłana, za zbawienie żywych i umarłych"<sup>15</sup> (za: Cranmer, CW, t. 1, s. 6)*

Pseudo-reformatorzy, zdając sobie sprawę, że "właśnie na Mszy Świętej, jak na skale, zbudowany jest cały system papieski" tj. po prostu katolicyzm, przeprowadzili atak na Mszę św., dążąc do zdeformowania jej rytu w taki sposób, aby zamiast nauki katolickiej wyrażał ichniejsze doktryny. Dziwnym trafem, bardzo, ale to bardzo podobne zmiany (zwłaszcza do działań Cranmera) wprowadzili autorzy mszału Novus Ordo, co łatwo wykazać porównując mszał Pawła VI do anglikańskiej Book of Common Prayer.

Czyż tego rodzaju zmiany nie powinny zapalać u katolików czerwonej lampki ostrzegawczej? Tymczasem, niejednokrotnie jedyną odpowiedzią jaką ma neokatolicki kler, jest oznajmienie, że "papież zatwierdził", tak jakby sam fakt zatwierdzenia przez papieża automatycznie rozwiązywał wszelkie problemy i pozwalał zrezygnować z myślenia, z sumienia i jakiegokolwiek własnej odpowiedzialności<sup>16</sup>.

## 9. Protestanci brali aktywny udział w tworzeniu mszału Pawła VI.

Nie jest tajemnicą, że aktywny udział w tworzeniu nowej liturgii brali protestanci - po Internecie od dawna krąży zdjęcie (zdaje się, że pierwotnie opublikowane w L'Osservatore Romano z 23 kwietnia 1970) przedstawiające Pawła VI z sześcioma protestanckimi uczonymi, którzy włączeni zostali w przygotowywanie rytu właśnie ze względu na to, że NIE wyznają katolickiej wiary. Ponieważ sprawa ta bywa przez apologetów posoborowia kwestionowana czy bagatelizowana, wspomniany badacz liturgii Michael Davies zweryfikował fakty, osobiście kontaktując się z należącym do tego grona protestanckim ekspertem, który potwierdził swój udział w tworzeniu nowej liturgii. Gwoli ścisłości, podajmy za Daviesem listę owych sześciu protestanckich konsultantów: dr George, kan. Jasper, dr Shepherd, dr Kunneeth, dr Smith i br. Max Thurian<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> *ibid.*, s. 90

<sup>16</sup> Podajmy pewien przykład, trzymając się branży motoryzacyjnej: jeśli papież wzięłby dajmy na to, Nysę, przemalowałby ją na czerwono i rzekł: "to jest sportowe Ferrari", to Nysa owa nie stanie się automatycznie samochodem sportowym. Podobnie, nie wszystko co się oetykietuje jako "katolickie" czy "zgodne z Tradycją" takim się staje - nie ma np. katolickiego cudzołóstwa, i być nie może, choćby nawet papież usiłował to "zatwierdzić". Warto zauważyć, że każda inna opinia na ten temat ostatecznie będzie musiała pociągnąć za sobą absurdalny wniosek, że absolutnie wszystko co papież czyni lub mówi jest zawsze i w każdym wypadku nieomyłne (co oczywiście nie jest prawdą - nieomyłność papieża jest ściśle zdefiniowana /zob. Sob. Wat. I, Const. Dogm. Pastor Aeternus, Cap. 4/ i jest całkowicie jasnym, iż Paweł VI publikując nowy mszał z tego daru nie skorzystał).

<sup>17</sup> Davies, "Nowa Msza Papieża Pawła", wyd. Te Deum, s. 225



## 10. Mszał Novus Ordo wywodzi się z herezji...

Oczywistą więc konstatacją będzie zatem stwierdzenie, że herezja leży u początków nowego Mszału. Wprowadzone w liturgii zmiany są nie tylko celowe - są nierzadko również bardzo konsekwentne, a uważne przyjrzenie się poszczególnym elementom rytu potwierdzi, że protestantyzacja Mszy jest bardzo daleko idąca.

Zanim do tego jednak przejdziemy, wypada przedstawić kilka wiadomości wstępnych. Aby zrozumieć, dlaczego ryt Pawła VI jest wewnętrznie zły, konieczne należy pojąć najpierw zasadnicze i nie dające się pogodzić różnice w rozumieniu Mszy św. przez katolików i protestantów (ci drudzy mówią co najwyżej o sakramencie ołtarza). Choć doktryny heretyków różnią się między sobą w zależności od mądrości etapu danej sekty, mają pewne elementy wspólne. Uogólniając, podkreślmy je w tabeli poniżej.

	Doktryna katolicka	Poglądy protestanckie (uproszczone)
<b>Istota Mszy św.</b>	Ofiara (cel ostateczny: ofiara na chwałę Trójcy Przenajświętszej, cel bezpośredni: ofiara przebłagalna)	Wspólnotowy posiłek, wspomnienie ostatniej wieczerzy; "zgrupowanie wiernych"
<b>Obecność Pana Jezusa</b>	Prawdziwa, rzeczywista i substancjalna ( <i>vere, realiter, substantialiter</i> )  Obiektywna (niezależna od wiary ludzi).  Trwała.	Symboliczna. U niektórych: prawdziwa, ale tylko w sensie duchowym.  Subiektywna (zależna od wiary).  Tymczasowa (podczas celebracji).
<b>Sakrament ma miejsce na mocy...</b>	Konsekracji przez ważnie wyświęconego kapłana	Wiary wspólnoty. Protestancki "ksiądz" nie różni się niczym szczególnym od wiernych, jest po prostu reprezentantem wspólnoty - obranym przez nią przewodniczącym.
<b>Wewnętrzna wartość</b>	Niezależna od obecności zgromadzenia	Obecność zgromadzenia należy do istoty (stąd brak celebracji, gdy nie ma ludu)



Przejrzenie katolickich przedsoborowych katechizmów nie pozostawia wątpliwości: Msza św. w swej istocie jest ofiarą. Należy to do sedna nauki katolickiej (dogmat) i było (jest nadal) żarliwie zwalczane przez protestantów podkreślających, że istotą Mszy jest spotkanie wspólnoty celem upamiętnienia ostatniej wieczerzy.

Przeciwko takim fałszywym poglądom wystąpił Sobór Trydencki, nakładając klątwę w następujących kanonach (to z sesji 22, kanony o Najświętszej ofierze mszy świętej):

"Kanon 1. Gdyby ktoś mówił, że we mszy nie składa się Bogu prawdziwej i właściwej ofiary; albo że składanie ofiary nie jest niczym innym niż daniem nam Chrystusa do spożycia – niech będzie wyklęty."

"Kanon 3. Gdyby ktoś mówił, że msza jest tylko ofiarą pochwalną i dziękczynną lub jedynie pamiątką ofiary złożonej na krzyżu, a nie przebłagalną; (...) – niech będzie wyklęty."

I teraz przechodzimy do sprawy zasadniczej - jak została w oryginalnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego (OWMR) z 1969 r. zdefiniowana Msza Św.?

Podajmy polskie tłumaczenie, punkt nr 7:

**"Uczta Pańska lub inaczej Msza, to święta synaksa albo zgromadzenie ludu Bożego, który jednoczy się pod przewodnictwem kapłana, by celebrować pamiątkę Pańską (12). Dlatego też do każdego zgromadzenia lokalnego Kościoła doskonale odnosi się obietnica Chrystusa: «Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich»" (Mt 18, 20)."**

Jest to definicja zupełnie protestancka. Msza definiowana jest nie jako Ofiara, lecz jako "zgromadzenie ludu Bożego". Brak mowy o specjalnym działaniu kapłana *in Persona Christi* - podkreśla się, że jest to jedynie pod "przewodnictwem kapłana" /sacerdote praeside/ wraz z dość jednoznacznie w tym kontekście brzmiącą "pamiątką Pańską".

Celnie podsumowano to w Krótkiej Analizie Krytycznej Novus Ordo Missae podpisanej m.in. przez kard. Ottavianiego (sekretarza św. Oficjum!) przesłanej papieżowi:

*„Definicja Mszy została zatem sprowadzona do pojęcia „uczty”, które nieustannie przewija się w tekście (Institutio generalis 8, 48, 55d, 56). Ponadto ową „uczty” określa się jako zgromadzenie zebrane pod przewodnictwem kapłana, w celu sprawowania pamiątki Pańskiej, wspominając wydarzenia Wielkiego Czwartku. Żaden z tych elementów nie zawiera w sobie dogmatów: Rzeczywistej Obecności Chrystusa w Eucharystii, rzeczywistości Ofiary, sakramentalnego charakteru dokonującego konsekracji kapłana ani wewnętrznej wartości Ofiary Eucharystycznej, niezależnej od obecności zgromadzenia (...) Jednym słowem, nowa definicja nie zawiera żadnego z zasadniczych dogmatów dotyczących Mszy Św., które, zebrane razem, stanowią prawdziwą jej definicję. Celowe ich pominięcie w tym miejscu jest równoznaczne z ich „prześcignięciem” i negacją, przynajmniej w praktyce”.*<sup>18</sup>

<sup>18</sup> A. Ottaviani, A. Bacci "Krótka analiza krytyczna Novus Ordo Missae" <http://swiety.krzyz.org/kak.htm>

Warto wspomnieć, że Kościół w swoim nauczaniu, działaniu i obrzędach kładł zawsze nacisk na precyzyjne i kompletne przedstawianie doktryny, bez niedopowiedzeń, dwuznaczności czy pominięć. Zwłaszcza w kwestiach wybitnie katolickich, a już szczególnie tych z zapalczywością zwalczanych przez różnej maści heretyków. Przykładowo, papież Pius VI w uroczystej i nieomyślnej konstytucji Auctorem Fidei potępił sposób przedstawienia przez pseudo-Synod w Pistoii nauczania dot. sposobu realnej obecności Pana Jezusa w Eucharystii [pseudo-Synod





Słowem - definicja z pierwszej wersji wprowadzenia do Mszału posoborowego była prawdziwym skandalem, który oczywiście wybuchł. Paweł VI był zmuszony do wprowadzenia poprawek. Opóźniło to ostatecznie wydanie Mszału, który zamiast być wydany w roku 1969, wyszedł rok później. Definicję uzupełniono (choć nadal zawiera ona niejeden problem, sprawia jednak wrażenie nieco bardziej katolickiej) redagując przy okazji nowy rozdział do OWMR, który pod względem zawartych manipulacji jest jednym z najbardziej fatalnych w skutkach tekstów wydanych w historii ludzkości (nie miejsce jednak by przy tej okazji się tym zajmować).

Na koniec warto podkreślić jakże istotny fakt: choć zmieniono definicję, nie zmienił się jej przedmiot.<sup>19</sup> Pomimo uzupełnienia definicji, cały "ryt", zaprojektowany jako quasi-protestancki pozostał jaki był i po dziś dzień wyraża to co wyraża.

## 11. ... i do herezji prowadzi - ze względu na głęboką protestantyzację

Cały nowy mszał sprawia wrażenie zaprojektowanego by dostosować go do protestanckiej koncepcji eucharystii, a nawet do koncepcji skrajnie humanistycznych.

Na czym to polega? Naświetlmy kilka głównych aspektów, nad którymi w sposób nieco bardziej szczegółowy pochylimy się w podrozdziałach.

Wskazać należy cztery główne, charakterystyczne dla protestantyzacji tendencje, którymi skażony jest ryt Novus Ordo:

- Istota Mszy św. prezentowana jest raczej jako wspólny posiłek (uczta) czy też zgromadzenie wiernych niż jako Ofiara
- Kapłan prezentowany jest raczej jako przewodniczący zgromadzenia niż jako Ofiarnik
- Obecność Chrystusa Pana w postaciach eucharystycznych prezentowana jest raczej jako jedynie symboliczna, duchowa czy subiektywna co skutkuje brakiem szczególnego poszanowania względem Najśw. Sakramentu
- Sprawianie wrażenia, że obiektywna wartość Mszy św. zależy od obecności wiernych

Zejdźmy zatem w szczegóły.

### 11.1. Novus Ordo propaguje raczej ucztę (względnie zebranie) niż Ofiarę.

Świadczy o tym szereg faktów:

przedstawia ją następująco „1) po konsekracji Chrystus jest prawdziwie, rzeczywiście, substancjalnie obecny pod postaciami; 2) zatem cała substancja chleba i wina przestaje istnieć z zachowaniem jedynie postaci”. - ta poprawna z gruntu rzeczy przeciw definicja została potępiona (!) gdyż miała pewien mały defekt - w sformułowaniu zabrakło po prostu jednego, jedynego słowa - "transsubstancjacja". Pius VI potępił "podejrzane pominięcie tego rodzaju" jako "zgubne, uwłaczające objaśnieniom danym przez katolicką Prawdę odnośnie do dogmatu o transsubstancjacji, korzystne dla heretyków" (zob. Dz 1529).

Dlatego ważne jest nie tylko to co się mówi, ale też i to czego się NIE mówi (pomija). Niech każdy sam sobie odpowie na pytanie, cóż powiedzieli by przedsoborowi papieże, gdyby mieli ocenić mszał Novus Ordo.

<sup>19</sup> Można by to przyrównać to do sytuacji, w której klientowi zamawiającemu Ferrari wysłano Nyskę. Na protest klienta, że nie zamawiał samochodu dostawczego, tylko sportowy, przesłano by mu zmodyfikowaną instrukcję od Nysy, dodając do zdania "Nysa to nowoczesny samochód dostawczy" słowa "i sportowy".



- wspomniana definicja w oryginalnym OWMR1969 (punkt 7), określająca Mszę św. jako "zgromadzenie ludu Bożego" (nie jako Ofiarę)
- sam początek Mszy św.: ryt tradycyjny jednoznacznie ogniskuje się na Bogu, podkreśla, że kapłan "przystępuje do ołtarza Bożego", wchodzi na górę świętą i do przybytków Boga<sup>20</sup> - ryt nowy skupia się zaś na wspólnocie wiernych zaczynając od jej powitania ("Miłość Boga Ojca, łaska... niech będą z wami wszystkimi") i następującego po tym zagajenia
- podkreślenie aspektu uczyty (a nie Ofiary) przez powszechną praktykę zastępowania ołtarzy stołami (pomysł potępiony przez Piusa XII w enc. Mediator Dei, 1947)
- wprowadzenie nowych modlitw eucharystycznych w *praktyce* zastępujących kanon rzymski, będący kamieniem obrazy dla protestantów (kanon zdecydowanie i wielokrotnie podkreśla aspekt ofiary rozumianej w sposób katolicki, nowe modlitwy czynią to w znikomym zakresie bądź niemal w ogóle - do tego stopnia, że najpopularniejsza 2ME bywa odmawiana przez protestanckich pastorów!)
- Offertorium (ofiarowanie) zastąpiono "przygotowaniem darów" - czyli to co jednoznacznie wskazywało na Ofiarę, zastąpiono formą inną - nowe modlitwy zaczerpnięte zostały z żydowskich modlitw paschalnych (tzw. berakha) odmawianych przed posiłkiem. Trudno o bardziej wyraźne odpięnięcie w kierunku protestantyzmu: podkreślenie ofiary -> podkreślenie posiłku
- bardzo konsekwentne unikanie terminu "ofiara" - w ordo nowego mszału, spośród modlitw wymawianych głośno przez kapłana jedyną jest Orate fratres (którą pierwotnie chciano usunąć)
- zamiast podkreślania faktu składania Ofiary, w posoborowej nowomowie podkreśla się kwestie wspólnego posiłku (określenia typu "celebracja Eucharystii") - nie tylko coraz rzadziej mówi się o Ofierze - coraz rzadziej używa się nawet słowa "Msza"! ("Idziemy na Eucharystię"... itp.)
- w nowym mszale podobne przeakcentowanie ma miejsce względem używania terminu "chleb" (przywodzącego na myśl posiłek<sup>21</sup>) zastępującego słowo "hostia" (przewaga użycia tego pierwszego jest wyraźna)
- zezwolenie i całkiem rozpowszechniona (głównie Zachód, w Polsce np. w neokatechumenacie) praktyka stosowania zamiast typowych hostii wypieczonego (często własnym sumptem) chleba<sup>22</sup>
- zwrócenie kapłana ku wiernym, które również jest bardziej charakterystyczne dla formy spożywania posiłku<sup>23</sup>
- zmiana słów konsekracji na takie, które są preferowane przez protestantów (tryb narracyjny; podkreślenie posiłku poprzez włączenie 'bierzcie i jedzcie...' do słów konsekracji; "bardziej biblijne" -> sola scriptura)
- Generalna praktyka Novus Ordo, gdzie Komunia św. jest udzielana wiernym zawsze - nawet wówczas, gdy okoliczności wybitnie temu nie sprzyjają (np. msze z wieloma tysiącami ludzi na stadionach, gdzie udzielanie Komunii jest poważnie utrudnione a możliwości zapobieżenia nadużyciom i świętokradztwom niewielkie). Na Mszy Tradycyjnej komunie niekoniecznie musi

<sup>20</sup> "S. Emitte lucem tuam et veritatem tuam: ipsa me deduxerunt, et adduxerunt in montem sanctum tuum et in tabernaculum tuum. M. Et introibo ad altare Dei(...)

S: Ześlij Swą światłość i wierność Swoją: niech one mnie wiodą, niech mnie przywiodą na górę Twą świętą, do Twoich przybytków. M. I przystąpię do ołtarza Bożego(...)"

<sup>21</sup> Użycie słowa "chleb" samego w sobie nie jest jeszcze błędem - wszak eucharystyczny Chrystus jest Panis Angelicus, jest "Chlebem, który zstąpił z nieba" - chodzi jednakże o sukcesywne zastępowanie słowa hostia (kojarzącego się jednoznacznie z Ofiarą/hosta = żertwa/) słowem "chleb", które jest w tym przypadku dwuznaczne.

<sup>22</sup> Pewną nawróconą na katolicyzm protestantkę dziwi „moda na używanie prawdziwego chleba zamiast hostii na mszach w niektórych wspólnotach, zapominających, że w Kościele Katolickim używa się symbolicznej postaci chleba, bo Pan Jezus jest realny, natomiast w zborach protestanckich używa się chleba prawdziwego, bo obecność Pana Jezusa jest tylko symboliczna.” (list nt. Protestantyzacji KK <https://gloria.tv/article/U4L3eL3yhFYR6t6Eg6jfMCboB>)

<sup>23</sup> Zwraca na to uwagę bp Athanasius Schneider w swoim przemówieniu o pięciu liturgicznych ranach na mistycznym Ciele Chrystusa "Pierwszą i najbardziej oczywistą raną jest celebrowanie ofiary Mszy z kapłanem zwróconym twarzą w kierunku ludu, zwłaszcza podczas Modlitw Eucharystycznych i Konsekracji, najwyższych i najświętszych momentów czci, która należy się Bogu. Ta zewnętrzna forma odpowiada, przez samą swą naturę, temu w jaki sposób uczy się grupę ludzi lub **spożywa wspólny posiłek**. Jesteśmy w zamkniętym kole. I forma ta w żaden sposób nie odpowiada modlitwie, a już tym bardziej adoracji." <http://www.nowyruchliturgiczny.pl/2012/07/biskup-schneider-o-tradycyjnej-mszy-i.html>



być wiernym udzielana, bo Komunia św. wiernych<sup>24</sup> nie należy do istoty Ofiary, a ściśle mówiąc to nie należy nawet do rytu Mszy św.

Przykładów takich podać by można zapewne jeszcze wiele. Nawet jeśli część z przytoczonych powyżej problemów nie pochodzi bezpośrednio z nowego mszału, to pochodzi z powiązanych dokumentów liturgicznych czy też weszła do powszechnej praktyki w Kościele posoborowym.

### 11.2. Novus Ordo kładzie nacisk raczej na bycie przewodniczącym niż Ofiarnikiem.

W tradycyjnej liturgii sprawa jest jasna - to kapłan składa<sup>25</sup> Ofiarę, jest on Alter Christus. Wierni tylko (i aż!) się do tej Ofiary włączają.

W Novus Ordo akcent pada za to na protestancką koncepcję zgromadzenia, które celebrowane wraz z kapłanem zredukowanym do roli przewodniczącego. Jednocześnie podkreśla się usilnie rolę świeckich w myśl - często opacznie rozumianego - powszechnego kapłaństwa wiernych (idzie to w kierunku rozmywania rozróżnień między kapłaństwem sakramentalnym a tym powszechnym wszystkich ochrzczonych, które bynajmniej nie jest tylko różnicą w funkcji czy stopniu, ale jest różnicą ontologiczną).

O takim wypaczeniu świadczy szereg faktów:

- wspomniana definicja w oryginalnym OWMR7 (podkreślająca, że Msza to "**zgromadzenie ludu Bożego, który jednoczy się pod przewodnictwem kapłana**")
- bardzo częste nazywanie kapłana przewodniczącym (OWMR), na wzór ministrów protestanckich
- wprowadzenie do liturgii koncepcji "miejsca przewodniczenia" - kiedyś po prostu centrum stanowił ołtarz
- Odrzucenie w nowym mszału większości (dosłownie prawie wszystkich) gestów właściwych liturgii, takich jak znaki krzyża (znacznie zredukowane), pokłony (również), przyklęknięcia (również), bicie się w piersi (również)
- Architektura nowo budowanych Kościołów (i zmiany przeprowadzane w istniejących), które przypominają bardziej sale zebrań czy audytoria
- Wylimitowanie, w dużym stopniu, postawy klęczącej (naturalna dla uniżenia przed Bogiem) zamiast której większy nacisk kładzie się na postawę stojącą (z lubością przedstawianą jako "tryumfująca") czy wręcz siedzącą
- O ile z łatwością pozbyto się wymogów co do obecności w ołtarzu (w Novus ordo: stole ołtarzowym) kamienia ołtarzowego i relikwii, zredukowano obrus do jednego, zredukowano wymogi dot. świec itd., "rozwój" nastąpił w jednym tylko miejscu: dołożeniu mikrofonów, które stały się w nowej liturgii wszechobecne.
- Zwrócenie celebrysa ku wiernym - które przypomina bardziej sytuację wykładu, względnie jakiegoś przedstawienia np. teatralnego. Ksiądz-przewodniczący wygląda jakby prowadził dziennik telewizyjny albo telezakupy, a nie jak kapłan, który z drżeniem wchodzi do Świętego Świętych by złożyć Bogu Wszechmogącemu Ofiarę Najświętszą.
- Kreatywność, na którą nowy mszał zezwala a czasem nawet i zachęca; prowadzi to nieraz do sytuacji, gdzie kapłan czuje się "panem liturgii" (w rodzaju reżysera) zamiast jej sługą (w tym przypadku "przewodniczenie" uznać należy nie jako ograniczenie roli kapłana, co raczej

<sup>24</sup> Komunia św. kapłana jest zawsze wymagana.

<sup>25</sup> Oczywiście prawdziwym ofiarującym jest Chrystus, działa On jednak poprzez wyświęconego kapłana.



wyeksponowanie jej ponad miarę - gdyż nie chodzi tu o rolę kapłana jako kapłana, ale jako rolę konkretnej osoby, konkretnego księdza, który wnosi w liturgię własną osobowość, własne pomysły, własne emocje)

- Upowszechniająca się od Soboru praktyka zaniechania przez kapłanów odprawiania Mszy św. prywatnie, gdy nie ma ludu (no bo i komuż w takim razie przewodniczyć? dla kogóż uczta czy zebranie?). Zaniechanie to ma swoje źródło w samym OWMR, które stwierdza, że *"Mszę bez ministranta lub bez obecności przynajmniej jednego wiernego można odprawiać tylko ze słusznej przyczyny."* - tak, jak gdyby Msza odprawiana prywatnie miała obiektywnie mniejszą wartość niż Msza odprawiana z licznym zgromadzeniem

### 11.3. Novus Ordo w sposób mało godny traktuje Najświętszy Sakrament.

W kwestii poszanowania Najświętszego Sakramentu nie da się przesadzić. Jest to przecież Prawdziwy Bóg!

Ci, którzy uznają nowy ryt nie za rewolucję i istotną zmianę, a za wyraz ciągłości w Tradycji (czego nie da się utrzymać, choć wiele osób, zwłaszcza duchownych, żywi takie przekonania) uznać będą musieli, że w takim przypadku ryt Pawła VI należy rozpatrywać względem poprzedzającego go rytu Mszy Św. Wszechczasów, czyli faktycznego, oryginalnego Mszału Rzymskiego.

Spoglądając na ryt Pawła VI w perspektywie rytu tradycyjnego, trudno się oprzeć wrażeniu, że mszał Novus Ordo traktuje Obecność Chrystusa Pana w konsekrowanych postaciach jako jedynie symboliczną, bądź jedynie równorzędną wobec tej duchowej we wspólnocie wiernych czy w Słowie Bożym, na co zwracali uwagę już kardynałowie w Krótkiej Analizie Krytycznej<sup>26</sup>. Tak nonszalanckie podejście do Ciała i Krwi Pańskiej da się wytłumaczyć chyba tylko w taki sposób, że pseudo-reformatorzy na wzór "swych mistrzów protestantów" nie podzielali katolickiej wiary w przeistoczenie (transsubstancjację) i zaordynowali zachowania, które nijak wyrażają prawdę obiektywnej (niezależnej od wiary ludu), substancjalnej, fizycznej i trwałej obecności Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie.

<sup>26</sup> *"Novus Ordo przypisuje wiernym funkcję autonomiczną, a tym samym całkowicie błędną, poczynwszy od definicji – „Msza jest to święta synaksa czyli zgromadzenie ludu Bożego”, po końcowe pozdrowienie ludu przez kapłana, wyrażające obecność Pana w zgromadzonej wspólnocie, „w którym to pozdrowieniu oraz odpowiedzi ludu przejawia się tajemnica zgromadzonego Kościoła” (nr 28).*

*Prawdziwa obecność Chrystusa? Z pewnością, lecz tylko duchowa. Tajemnica Kościoła? Tak, lecz tylko jako zwykłego zgromadzenia, które jej pragnie i jest jej znakiem.*

*(...) W drugiej części tego paragrafu stwierdza się – pogłębiając jeszcze bardziej już i tak głęboką dwuznaczność – że obietnica Chrystusa („Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”), doskonale odnosi się do zgromadzenia, które stanowi Mszę. W ten sposób obietnica, która dotyczy duchowej obecności Chrystusa przez jego łaskę, postawiona została jakościowo na równi – wyjąwszy większe jej natężenie – z substancjalną i fizyczną obecnością w sakramencie Eucharystii. "*

Przypis nr 13:

*"Za sprawą typowego zjawiska, polegającego na zamianie i zastąpieniu jednej rzeczy drugą, rzeczywista obecność została zrównana z obecnością Chrystusa w głoszonym słowie (nr 7 i 54). Jednak ta druga jest zupełnie odmiennej natury, ponieważ trwa tylko in usu, tzn. w momencie, gdy proklamuje się Słowo Boże, podczas gdy obecność w Eucharystii jest stała, obiektywna i niezależna od przyjęcia sakramentu. Typowo protestanckie sformułowanie: „Bóg przemawia do swego ludu... Chrystus jest obecny w swoim słowie pośród swego ludu” (nr 33, por. „Sacros. Conc.” nr 33 i 7) ściśle mówiąc jest bez sensu, ponieważ obecność Boga w Jego słowie nie jest bezpośrednia, lecz zależna od aktu ducha ludzkiego i jego uwarunkowań, oraz ograniczona czasowo. Błąd ten nie pozostaje bez tragicznych konsekwencji: oznacza on stwierdzenie, a raczej podsunięcie myśli, że rzeczywista obecność jest zależna od użytku i znika razem z nim. "*



Wykażemy to przedstawiając dwie okoliczności obciążające nowy ryt: odwrócone podniesienie i kwestię poszanowania Najświętszego Sakramentu.

Okoliczność pierwsza: "Odwróconym podniesieniem" nazywamy zmianę następującą ściśle rzecz biorąc tuż za centralnym momentem Mszy św.: odwrócenie kolejności następującego bezpośrednio po konsekracji aktu adoracji przez kapłana i okazania Najświętszych Postaci wiernym. Zmiana ta niesie bardzo istotny "przekaz podprogowy": w nowej liturgii, odwrotnie niż w przypadku Mszy tradycyjnej, kapłan **nie przyklęka natychmiastowo po wymówieniu słów konsekracji** jako wyraz wiary w to, że Chrystus Pan dokładnie w tym momencie, tj. mocą słów kapłana staje się obiektywnie Obecny; w Novusie kapłan **najpierw** pokazuje hostię ludowi, tak jak gdyby lud musiał to "zatwierdzić", tj. jakby Chrystus stawał się obecny dzięki wierze wspólnoty - i **dopiero po takim okazaniu** kapłan przyklęka. Taki sam odwrócony przebieg dotyczy konsekracji wina. Zmiana choć subtelna (wydaje się, że niezauważona przez większość katolików) wyraźnie wskazuje na inne znaczenie, przywodzące na myśl heretycką koncepcję transsygnifikacji zamiast katolickiej transsubstancjacji.

Okoliczność druga: natarczywa redukcja aktów czci względem Najświętszego Sakramentu - tak, jak gdybyśmy po konsekracji nie mieli do czynienia z Ciałem Pańskim, tylko ze zwyczajnym chlebem, ewentualnie jakimś chlebem o specjalnym znaczeniu.

Zmiany względem traktowania Najświętszego Sakramentu, które wprowadza system Novus Ordo są naprawdę szokujące - w pełni je można sobie jednak dopiero uświadomić znając i rozumiejąc liturgię tradycyjną (to m.in. wyjaśnia dlaczego tak wielu uformowanych na pryncypiach nowej liturgii kapłanów nie widzi tu żadnego problemu). Z perspektywy Tradycji widać dopiero ile oznak czci i szacunku usunięto i ile wątpliwych, jeśli nie świętokradczych, praktyk wprowadzono.

Kwestię okazywania szacunku względem NŚ można rozpatrywać trojako:

- a) względem traktowania najświętszych postaci podczas samego odprawiania Mszy św.,
- b) względem sposobu udzielania Komunii św.
- c) względem przechowywania Najświętszego Sakramentu.

Rozpatrzmy każdy z wymienionych aspektów.

AD a) traktowanie najświętszych postaci podczas samego odprawiania Mszy św., Liturgia tradycyjna podkreśla olbrzymi szacunek do Najświętszego Sakramentu, jak i do samego ołtarza. Wyraża się to m.in. przez:

- liczne przyklęknięcia (zredukowane w Novus Ordo do trzech, a czasem - w zależności od lokalnych decyzji episkopatów - nawet żadnego)
- po dotknięciu Najśw. postaci, charakterystyczne trzymanie palców (brak ich rozdzielania) przez kapłana - aby nie uronić choćby najmniejszej cząstki
- stosowanie trzech obrusów, które poza znaczeniem symbolicznym służą ochronie Krwi Pańskiej, gdyby się Ona rozlała (w Novus Ordo: usunięcie wymogu trzech obrusów, z praktycznym zredukowaniem do jednego - tak jakbyśmy mieli do czynienia ze zwyczajnym posiłkiem)
- ochronę Najśw. Sakramentu, poprzez zarezerwowanie dotykania postaci jedynie przez kapłanów, a przedmiotów mających styczność z Ciałem i Krwią Pańską przynajmniej przez osoby posiadające niższe święcenia subdiakonu (w Novus Ordo: dopuszczenie, aby osoby



niekonsekrowane dotykały naczyń liturgicznych; mszał NOM wprost zachęca, aby świeccy („ministrant”/ dotykali naczyń) - co było wcześniej oczywiście nie do pomyślenia)

- ochronę Najśw. Sakramentu, poprzez zarezerwowanie duchownym czynności kapłańskich takich jak puryfikacja (w Novus Ordo: dopuszczenie, aby świeccy dokonywali puryfikacji (sic!)), nawet po Mszy [wzrasta niebezpieczeństwo nieposzanowania]

AD b) sposób udzielania Komunii św.

Tutaj sprawa jest oczywista, gdyż przeprowadzono wielką rewolucję. Świadczą o tym:

- praktyczne wyeliminowanie postawy klęczącej przy przyjmowaniu Komunii św. (nawet w Polsce nie jest to praktyką dominującą, a za granicą prawie nie występuje)
- praktyka (na Zachodzie powszechna, w Polsce dość usilnie lansowana) udzielania Komunii św. na rękę
- zezwolenie, by zwykli świeccy (a nieraz nawet kobiety) niekonsekrowanymi dłońmi dotykali Najśw. Postaci i udzielali Komunii św. - tzw. świeccy szafarze
- praktyczne wyeliminowanie balasek (gdzieniegdzie się zachowały, w nowo budowanych Kościołach są jednak konsekwentnie nieobecne)
- praktyczne wyeliminowanie paten (ich powszechne wyrugowanie w zasadzie gwarantuje profanację, trudno bowiem by nigdy nie doszło do upuszczenia hostii bądź choćby jej mikroskopijnych cząstek)
- upowszechniająca się praktyka udzielania Komunii pod dwiema postaciami, mimo że może to bardziej narażać Najśw. Sakrament (łatwiej o rozlanie, wytrącenie kielicha itp. - zwłaszcza przy dużej ilości wiernych)

AD c) przechowywanie Najświętszego Sakramentu.

Również i w kwestii przechowania Najświętszego Sakramentu wprowadzono drastyczne zmiany. Świadczą o tym:

- szokująca - jak się dobrze zastanowić - praktyka odwracania się kapłana tyłem do Najśw. Sakramentu w tabernakulum (sytuacja w wielu kościołach - zwłaszcza starych, gdzie wstawiono w środek prezbiterium stół, a dawny ołtarz używa się jako tabernakulum). Dochodzi nierzadko nawet do jeszcze bardziej kuriozalnych, choć tragicznych sytuacji, gdzie kapłan - proszę wybaczyć słowo - wypina się na tabernakulum w momencie gdy całuje, pusty przecież, stół (w Novus Ordo ucałowanie stołu ołtarzowego zredukowane zostało do dwóch razy - "na wejście" i "na wyjście" tj. na zakończenie celebracji).
- nie mniej rażąca praktyka umieszczania tabernakulum poza centrum (poza ołtarzem) - pomimo nauczania papieskiego (Pius XII - "Oddzielić tabernakulum od ołtarza to oddzielić dwie rzeczy, które powinny pozostać złączone ze względu na swe pochodzenie i swoją istotę"<sup>27</sup>). W dzisiejszych kościołach tabernakulum może być dosłownie wszędzie, tylko nie tam, gdzie być powinno - to jest na środku ołtarza, przy którym składa się Ofiarę Mszy św.
- Praktyczne porzucenie stosowania dodatkowych oznak szacunku dla Najświętszego Sakramentu w tabernakulum, takich jak konopeum
- Absurdalna praktyka NIE przyklękania przed NŚ w tabernakulum podczas celebracji (tak jakby Pan Jezus przestawał tam być obecny) - chodzi o większość przypadków, gdy tabernakulum jest w prezbiterium, oddzielone od stołu ołtarzowego. Przechodząc przez oś tabernakulum, oddaje się cześć stołowi zamiast tabernakulum. Wymyślono nawet na ten cel stosowny sofizm - "bo to ołtarz, symbolizujący Chrystusa, jest w centrum liturgii" - ignoruje to jednak fakt, że ołtarz zaledwie symbolizuje Chrystusa, a w tabernakulum jest przecież sam Chrystus! (czyli to mniej

<sup>27</sup> Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Liturgii Pastoralnej w Asyżu, 1956 (por. Acta Apostolicae Sedis XXXVIII, s.711). Rok później w oficjalnym dekrete *Sanctissimam Eucharistiam* Kongregacja ds. obrzędów potwierdziła przepisy przypominając, że papież na Kongresie "jasno wyłożył pewne główne zasady dotyczące doktryny i praktyki Kościoła dotyczące rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w tabernakulum, odrzucił niektóre nowinkarskie (modernos) błędy, i usilnie polecił praktyki pobożne ku czci Najświętszego Sakramentu przechowywanego w tabernakulum, zgodnie z utwierdzoną tradycją Kościoła".



więcej tak, jakby kłaniać się przed królewskim herbem, jednocześnie wypinając się na siedzącego nieopodal króla).

#### 11.4. Sprawianie wrażenia, że obiektywna wartość Mszy św. zależy od obecności wiernych.

O takim wypaczeniu świadczy szereg faktów:

- wspomniana definicja w oryginalnym OWMR7 (podkreślająca, że Msza to "**zgromadzenie ludu Bożego**")
- Falszywa narracja "koncelebracji" ludu z kapłanem, pieczołowicie wyrażana w III modlitwie eucharystycznej: modlitwa ta zaczyna się, już w pierwszym zdaniu, od podkreślenia, że to "lud" składa "ofiary czystą", i konsekwentnie używa formy mnogiej bez jakiegokolwiek rozróżniania względem kapłaństwa sakramentalnego a tzw. powszechnego kapłaństwa wiernych. Taki układ jasno sugeruje, że faktycznym ofiarującym jest lud, a nie kapłan; kapłan jest redukowany po prostu do roli reprezentanta zgromadzenia, głośno wypowiadającego słowa w jego [zgromadzenia] imieniu
- O czym już była mowa przy okazji kwestii 'przewodniczenia': Upowszechniająca się od Soboru praktyka zaniechania przez kapłanów odprawiania Mszy św. prywatnie, gdy nie ma ludu (no bo i komuż w takim razie przewodniczyć? dla kogóż ucza czy zebranie?). Zaniechanie to ma swoje źródło w samym OWMR, które stwierdza, że "*Mszę bez ministranta lub bez obecności przynajmniej jednego wiernego można odprawiać tylko ze słusznej przyczyny.*" - tak, jak gdyby Msza odprawiana prywatnie miała obiektywnie mniejszą wartość niż Msza odprawiana z licznym zgromadzeniem
- Nacisk na hiper-aktywizację wiernych, określaną często frazesem "aktywnego uczestnictwa", będącym zresztą niepoprawnym tłumaczeniem zalecenia soborowego<sup>28</sup>.
- Będące konsekwencją hiper-aktywizacji wypaczenie roli świeckich, poprzez powierzenie im funkcji liturgicznych dotychczas zarezerwowanych dla duchownych / kleryków niższych święceń. Role takie powierza się nawet kobietom i dziewczętom, nie wyłączając szafowania Eucharystią

Przedstawiliśmy zatem wybrane detale protestantyzacji rytu w poszczególnych aspektach doktrynalnych.

Do tego można dodać również i takie zmiany w układzie i formie Mszy, które nawiązują do formy nabożeństw u braci, którzy się od Kościoła odłączyli:

- wprowadzenie całej rzeszy postulatów protestanckich, które nawet jeśli same w sobie (niektóre z nich) niekoniecznie są błędne (np. komunie pod obiema postaciami) ich argumentacja częstokroć jest. Przykłady protestanckich pomysłów: odmawianie modlitwy eucharystycznej na głos, uproszczenie rytu, wprowadzenie języków potocznych, komunie pod obiema postaciami, komunie na rękę, preferowana przez protestantów terminologia itd.
- struktura liturgii słowa typowa dla wspólnot protestanckich (dwa czytania zamiast jednego, olbrzymi nacisk na homilię i ogólnie 'Słowo Boże')

<sup>28</sup> Chodzi o *participatio actiosa*, czyli uczestnictwo w sensie bycia świadomym, obecnym (aspekt wewnętrzny); wypacza się je jednak jako uczestnictwo "aktywne" bądź "czynne", rozumiane nierzadko jako konieczność działań czysto fizycznych i przydzielania jakichś ról, aby "każdy coś robił". Stąd wysyp groteskowych nieraz zachowań celujących w lansowaną przez liturgicznych kaowców "aktywizację" ludu.



- struktura liturgii jako całość również (znakomity liturgista, msgr Gamber analizując wspomnianą definicję z OWMR, stwierdził, że *"ma swoje źródło w protestanckiej teologii rytu Abendmahl, pamiątkowego posiłku [commemorative meal]. Fakt, że ta osobliwa definicja Mszy objawia się w dokumencie opatrzonym podpisem papieża Pawła VI, i że później konieczne było jej skorygowanie, jest boleśnie oczywistą oznaką tego, jak wielkie pomieszanie panuje dzisiaj w naszym Kościele"*<sup>29</sup>)
- niektóre elementy (jak np. "bo Twoje jest królestwo, potęga..." ) żywcem wyciągnięte z protestanckich liturgii

Warto wspomnieć o jeszcze jednej sprawie dotychczas nieporuszanej: spora część protestantów jest gotowa zgodzić się na pewne rozumienie Mszy św. jako Ofiary, pod warunkiem, że nie jest to definicja ściśle katolicka. Są np. tacy protestanci, którzy zgodzą się, że Msza to np. ofiara chwały - w rozumieniu czci jaką oddaje się Bogu. Podobnie z ofiarą dziękczynienia. Ale żaden prawdziwy protestant nie zgodzi się, że Msza św. to ofiara przebłagalna za grzechy, tożsama z ofiarą Krzyża.

Stąd też, pomimo że zarówno uwielbienie jak i dziękczynienie też należą do celów katolickiej Mszy św., kluczowym dla czystości doktryny elementem różnicującym jest aspekt przebłagalny, nie do zaakceptowania przez protestantów. A ten w mszale Novus Ordo został niemal całkowicie pominięty.

Oba mszały, tradycyjny i Novus Ordo rozpatrywać zatem należy we właściwych im kontekstach: gdy stary Mszał niemal na każdym kroku<sup>30</sup> naprowadza nas, że Msza św. jest Ofiarą przebłagalną, użycie w wielu innych miejscach sformułowań "ofiara chwały", "ofiara uwielbienia" żadnym problemem nie jest, bo sformułowania te są jak najbardziej prawdziwe (Msza poza charakterem przebłagalnym ma \*również\* charakter dziękczynienia, uwielbienia, błagania tj. prośby). Przeciwnie jednak, Novus Ordo nie wspominając niemal nigdy (jest zaledwie kilka wzmianek w ponad 1000-stronicowym mszale) o ofierze przebłagalnej, a prawie ciągle kładąc przed oczy tylko aspekt dziękczynienia i uwielbienia, albo ofiary rozumianej tylko jako samoofiarowanie się wiernych, albo ofiary pojednania (rozumianej np. jako pojednanie się z braćmi), zaciemnia charakter przebłagalny, do tego stopnia, że dziś mało kto zdaje sobie z takiego charakteru Mszy św. sprawę. Jest to kwestia właściwych proporcji, które w Novus Ordo zostały zachwiane, jak można domniemywać - z premedytacją. Należy to do tych subtelności, które mają charakter ilościowy (policzalny).

Gwoli podsumowania:

- choć Msza Novus Ordo pozostaje Ofiarą (i jest to oficjalnie deklarowane, a nieraz nawet nauczane) to ryt tego niemal w ogóle nie wyraża. Wręcz przeciwnie, podkreśla aspekt wspólnoty i uczyty.
- Choć kapłan nadal jest Ofiarnikiem, ryt tę prawdę rozmywa, podkreślając drugorzędny aspekt bycia przewodniczącym zgromadzenia.

<sup>29</sup> Gamber, The Reform of the Roman Liturgy, s. 67

<sup>30</sup> jest to stuprocentowo jasnym, gdy przeanalizuje się offertorium (usunięte w Novus Ordo), kanon rzymski (w Novus Ordo nieobowiązkowy i niepożądany, w praktyce nie odmawiany) a także wiele spośród części zmiennych, zwłaszcza sekret (sekreta w Novus Ordo zastąpiona jest "modlitwą nad darami").





- Choć transsubstancjacja ma miejsce (o ile oczywiście msza jest odprowadzana poważnie), to kapłan jak i wierni (podążając za OWMR i innymi dokumentami liturgicznej rewolucji) zachowują się tak, jakby transsubstancjacja miejsca nie miała.
- Choć w systemie Novus Ordo ofiara mszy nadal ma obiektywną wartość niezależną od zgromadzenia, samo OWMR forsuje błędną koncepcję jakoby zgromadzenie ludu było konieczne dla wartości ofiary.

Widać zatem jasno, że mszał Novus Ordo *"tak w całości, jak w szczegółach, wyraźnie oddala się od katolickiej teologii Mszy św., sformułowanej na XX sesji Soboru Trydenckiego"*<sup>31</sup> - a propaguje zamiast tego teologię protestancką, tę samą, przeciwko której Sobór Trydencki *"wzniósł zaporę nie do pokonania"*, tak jak *"przeciw wszelkim herezjom atakującym integralność tajemnicy Eucharystii"*. W tym kontekście (gdzie tradycyjny ryt Mszy jest zaporą nie do pokonania przeciw herezjom atakującym Eucharystię) staje się jasne, dlaczego pseudo-reformatorzy dążyli do tego, aby całkowicie zlikwidować ryt tradycyjny i zastąpić go innym, nowym.

Podsumowując, nowy ryt Mszy:

1. jest efektem "reformy" liturgii, której celem było ułatwienie zjednoczenia z heretykami (SC1, UR11)
2. powstał pod kierunkiem ks. Bugniniego, który chciał rytu pozbawionego elementów ściśle katolickich, za to akceptowalnego przez protestantów
3. był tworzony we współpracy z protestantami
4. w swojej formie przekazu co najmniej rozmywa, a czasem wręcz zaprzecza dogmatom eucharystycznym<sup>32</sup>
5. spełnia wiele protestanckich postulatów
6. w samej swej konstrukcji przekazuje protestancką wizję liturgii i protestancką koncepcję Eucharystii

Sprawa zatem jest chyba jasna. Nadal znajdują się jednak na tym świecie tacy, co wybuchają gniewem, gdy tylko się powie, że Novus Ordo jest rytym sprostanzantyzowanym. Są jednak nawet i takie osoby (niestety, przeważnie wśród alumnów instytucji ekumenizujących, takich jak zreformowane seminaria i wydziały teologii), co uważają, że protestantyzacja rytu jest dobra, bo pozwala na zbliżenie i "dialog" z braćmi. Niech się zatem tacy zbliżają w swoich wierzeniach do tych, co najwyraźniej identyfikują się ze słowami swojego mistrza: że "wszystkie burdele (...) wszystkie rzezie, mordy, kradzieże i cudzołóstwa spowodowały mniejszą ohydę niż papieska Msza"<sup>33</sup>. Katolicy zaś trzymać się będą nieskażonej nauki, wyrażanej przez czcigodny, uświęcony przez wieki, tradycyjny ryt Mszy Świętej.

<sup>31</sup> A. Ottaviani, A. Bacci "Krótka Analiza Krytyczna Novus Ordo Missae" /w rzeczywistości chodzi o sesję XXII, nie XX - przyp. autora/

<sup>32</sup> Także i to zostało zaznaczone w "Krótkiej analizie...". Ryt Novus ordo, zaprojektowany został zgodnie z nową definicją jako "Uczta" i "zgromadzenie ludu Bożego" (IGMR1969, 7) /nie ma znaczenia fakt późniejszej korekty definicji, gdyż sam ryt nie został skorygowany/, która to "nowa definicja nie zawiera żadnego z zasadniczych dogmatów dotyczących Mszy Św., które zebrane razem stanowią prawdziwą jej definicję. Celowe ich pominięcie w tym miejscu jest równoznaczne z ich „prześcignięciem” i negacją, przynajmniej w praktyce. " (Zob. też fakt B.10)

<sup>33</sup> Wypada tę sprawę jeszcze rozszerzyć, bo znajdują się zapewne i tacy nominalnie katolicy duchowni, co bronić będą bądź to Lutera (że nie taki Luter straszny), bądź to protestantów, że niekoniecznie identyfikują się z takimi poglądami. Choć oczywiście jest wielu uczciwych protestantów, którzy bynajmniej wcale nie zgodziliby się na takie postawienie sprawy jak czynił to Luter, a i potrafiliby krytycznie spojrzeć na ojca rewolucji protestanckiej - nie



## 12. Novus Ordo jest wrogiem Tradycji.

Po wszystkich tych rozważaniach staje się zatem jasne, że ryt Novus Ordo nie był ani żadną reformą, ani żadnym udoskonaleniem, ani nawet żadnym urozmaiceniem. Ryt Novus Ordo to po prostu atak na Eucharystię i na katolicyzm w ogólności. I wynika to nie tylko z faktu, że jako sprostestantyzowany i przekazujący zafałszowaną wiarę jest ryt obiektywnie złym - warto też prześledzić historię jego wprowadzania. Odbываło się to, pomimo braku legalnych podstaw (zob. fakt #6) i wbrew posłuszeństwu Soborowi Trydenckiemu, w istnym amoku: w imię dostosowania do rzekomych "nowych norm liturgicznych" z zapalem demolowano ("dostosowywano") prezbiteria, w których niszczone dawne ołtarze a stawiano miast nich stoły ludowe. Usuwano figury świętych, balaski, klęczniki itd. Działo się to nawet w konserwatywnej Polsce, choć przede wszystkim na Zachodzie, zwłaszcza w USA, gdzie nawet ukuto na tego rodzaju kierowane przez duchowieństwo niszczycielskie działania specjalny termin - "wreckovation". Większość kapłanów i biskupów popłynęła z prądem, wprowadzając coraz to dalej idące nowinki. Ci, co pozostali wierni Tradycji, byli (i do dziś są) marginalizowani a nieraz nawet i prześladowani.

Księża zmuszani byli, w imię "posłuszeństwa" (czy należy być posłusznym protestantyzacji, czyli ostatecznie - zmierzaniu do herezji?!) bądź w imię "zachowania jedności Kościoła" (to w ogóle najbardziej absurdalny argument - jak bowiem zamiana jednolitego, stałego i takiego samego dla wszystkich rzymskich katolików rytu na multijęzykowy /jednakże niemal nigdy po łacinie/, dostosowywany do lokalnych kultur i silnie uzależniony od kreatywności kapłana i wspólnoty mszał ma być wyrazem jedności? Jest dokładnie przeciwnie!) do odprawiania tylko i wyłącznie w Novus Ordo.

Biskupi przymykali oczy niemal na wszystkie możliwe nadużycia liturgiczne (zresztą nierzadko sami je popełniali i przez to do nich zachęcali /daleko szukać nie trzeba nawet i dziś - zob. np. msza pogrzebu ś.p. prezydenta Adamowicza w Gdańsku<sup>34</sup>/), ale jak jakiś kapłan pragnął odprawić w rycie czcigodnym, to od razu był na cenzurowanym. W

---

mówimy o poszczególnych o s o b a c h (tych nie oceniamy, nie mamy wglądu w ich sumienia) ale o deklarowanych z a s a d a c h - a jakie są deklarowane zasady luteran? Proszę bardzo, zajrzyjmy do ich ksiąg wyznaniowych (dostępne również na oficjalnej stronie niedawno obchodzonego Jubileuszu Reformacji, w którego Komitecie honorowym ważył się zasiąść Prymas Polski ks. abp Polak):

*"Msza jest w papieżowie największą i najstraszliwszą obrzydliwością (...) Należy zadbać o to, aby ludziom publicznie podano do wiadomości, iż msza jako rzecz zmyślona, czyli jako wynalazek ludzki, może być bez grzechu zaniechana i że nikt, kto mszy zaniedbuje, nie może być potępiony, lecz że ludzie także bez mszy, i to w lepszy sposób, mogą być wybawieni. (...) Poza tym ów ogon smoczy (a mam na myśli mszę) zrodził wszelakie obrzydliwości i bałwochwalstwa. (...) wzywianie świętych jest częścią nadużyć i błędów antychrysta (...) Streszczając powiem: Tego, czym msza papieska się stała i co ona w sobie zawiera, co z niej się zrodziło i co do niej przyłgnęło, tego w ogóle ścierpieć nie możemy, lecz musimy to potępić" (II. Artykuł o mszy); "jest rzeczą pewną, że z papieżostwa nie ma żadnego pożytku w Kościele, ponieważ nie spełnia ono żadnego kościelnego obowiązku. I jest rzeczą konieczną, aby Kościół trwał dalej i istniał bez papieża. (...) papież jest owym prawdziwym antychrystem, który wyniósł i wywyższył się ponad Chrystusa, ponieważ właśnie nie chce, aby chrześcijanie byli zbawieni bez jego władzy, która wszakże - jest niczym i nie została przez Boga ustanowiona i polecona" (IV. Artykuł o papieżostwie)*

(Art. Szmalkaldzkie) <http://luter2017.pl/wp-content/uploads/pdf/Artyku%C5%82y%20szmalkaldzkie.pdf>

<sup>34</sup> Wspomnijmy tylko o jednym z nich: "Intencje podczas modlitwy powszechnej odczytali także m.in. przedstawiciele innych wspólnot wyznaniowych: Kościoła luterńskiego, prawosławnego, metodystycznego, Kościoła obrządku greckokatolickiego oraz przedstawiciele gmin: muzułmańskiej i żydowskiej w Gdańsku." - za: <https://ekai.pl/uroczystosci-pogrzebowe-pawla-adamowicza/>



ogóle dzisiejsi biskupi posoborowi "z urzędu" są niechętni Tradycji, co najwyżej - choć też rzadko - ją tolerując, i to nawet już po Summorum Pontificum Benedykta XVI.

Przymusowe wprowadzanie Novus Ordo niemalże zniszczyło ryt tradycyjny (co z satysfakcją podkreślał znany apologeta rewolucji liturgicznej, ks. J. Gelineau SJ<sup>35</sup>), który to ryt zachował się tylko dzięki garstce wiernych kapłanów i paru biskupom, którzy nie poddali się przewrotowi. Tym niemniej jednak, nowy sprostestantyzowany ryt rozplenił się szeroko, deformując całe pokolenia katolików i przez to szkodząc niezliczonej liczbie dusz.

Należy zatem pamiętać, że Novus Ordo "wygryzł" Mszę tradycyjną i to hierarchowie Novus Ordo byli w pierwszym rzędzie tymi, którzy dawną Mszę zwalczali.

Nonsensem jest wobec tego mówić o jakimś współistnieniu rytów, czy też wzajemnym (sic!) się ich ubogaceniu. Novus Ordo jest niekompatybilne z Tradycją z dwóch powodów: 1) bo obiektywnie przedstawia inną, sprostestantyzowaną wiarę 2) bo aktywnie Tradycję zwalcza, co pokazała historia i działania hierarchów, niestety.

Powodem, dla którego jest tak mało "Tradycji" (jak gdzieś występuje, to ściśle reglamentowana) jest właśnie to, że Novus Ordo niczym rak opanowało Kościół, a dziś wierni na podobieństwo żab wyklutych w brudnej wodzie uznają brudną wodę za normalną - po prostu: ogół ludzi uznających się za katolików nie zna katolickiej doktryny, bo nigdy jej nie mieli okazji poznać - ludzie ci znają tylko tę posoborową, w ramach systemu Novus Ordo. Z łatwością można się o tym przekonać, bo 99% czy to wiernych świeckich czy duchownych nie korzysta z żadnych katolickich ksiązek, katechizmów czy dokumentów kościelnych sprzed lat 60. XX w., za to obficie karmi się wszystkim, co przyszło za "pastoralnym" Soborem Watykańskim Drugim. To samo dotyczy seminariów, co równie łatwo można sprawdzić po stosowanej literaturze (nie ma niemal nic starszego niż ostatnie 50 lat, a jak coś się już jakimś trafem pojawia, to wykładane jest w "nowym świetle" Vaticanum II). Linia zerwania jest zatem wyraźnie widoczna, a jednym z absurdów potwierdzających tę tezę jest fakt, że duchowieństwo Novus Ordo które tak chętne jest do wspólnych modłów z heretykami i poganami, nie znajduje częstokroć choćby krzty tolerancji dla uświęconej przez wieki katolickiej liturgii.

Sprawa wierności Tradycji (a tym samym wierności nauce Kościoła, a tym samym wierności samemu Chrystusowi) jest wartościowana binarnie - albo chce się być wiernym, albo nie. Albo obiektywnie jest się z Tradycją, albo w opozycji wobec niej ("Kto

<sup>35</sup> Przytoczmy za M. Daviesem ("Nowa Msza papieża Pawła") znamienity cytat owego jezuitę: "w książce opublikowanej w roku 1976 stwierdził on otwarcie: „aby uniknąć wszelkich nieporozumień — tłumaczenie nie oznacza wyrażenia tego samego przy pomocy równoznacznych słów. Oznacza zmianę formy (C'est changer la forme). Liturgia nie jest po prostu środkiem przekazywania informacji, lekcją, w której nie liczy się nic oprócz treści. Stanowi ona symboliczną akcję poprzez formy mające precyzyjne znaczenie. Jeśli zmieniają się formy, zmienia się ryt. Jeśli zmieni się choć jeden element, zmianie ulega znaczenie całości. Niech ci, którzy jak ja znali i śpiewali gregoriańską uroczystą Mszę, przypomną sobie, jak ona wyglądała. Niech porównają to z Mszą, którą mamy obecnie. Zmiany dotyczą nie tylko słów, melodii i pewnych gestów. Mówiąc prawdę, jest to inna liturgia Mszy (c'est une autre liturgie de la messe). Trzeba to jasno powiedzieć: ryt rzymski taki, jaki znaliśmy, już nie istnieje (le rite romain tel que nous l'avons connu n'existe plus). Został zniszczony. Niektóre ze ścian tej budowli zawaliły się, a inne zmieniły swój wygląd do tego stopnia, że jawi się nam ona obecnie albo jako ruina, albo jako składnik całkowicie innego gmachu”.



*nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie" Łk 11,23)* - albo ryt wyraża wiarę katolicką albo nie. Albo ryt jest wyrazem posłuszeństwa wobec Tradycji, albo nie.

Nie ma żadnej dodatkowej opcji, stanu pośredniego czy kompromisu, który byłby czymś obiektywnie dobrym (choć tego rodzaju sytuacje kompromisowe ze względu na słabość ludzkiej natury i dopust Boży w praktyce występują).

Podsumowując: albo będziemy się modlić zgodnie z Tradycją, zgodnie z wiarą katolicką, albo wbrew niej.

### 13. Novus Ordo jest nie tyle rytym, co bazą do ich tworzenia.

Do tej pory, aby nie komplikować od początku rozważań, określaliśmy Novus Ordo jako "ryt", lecz po bliższym przyjrzeniu się łatwo stwierdzić, że posoborowy mszał to nie tyle ryt, co raczej baza do tworzenia rytów własnych. Dlaczego?

Mszał Pawła VI kładzie olbrzymi nacisk na tzw. kreatywność, dając kapłanowi wiele opcji do wyboru (wybór form aktów pokuty, wybór modlitw eucharystycznych, wybór czytań etc.), w pewnych miejscach pozwala na "posługiwanie się własnymi słowami" i ogólnie zachęca do pewnej inwencji, co idzie w parze z ogólnym i typowym dla posoborowia zanikiem dyscypliny. Powoduje to, że celebrowanie jest na łasce kapłana - to nie kapłan podąża za Mszą (jak kiedyś), to raczej Msza ma iść za kapłanem, według jego uznania. Msza staje się emanacją osobowości kapłana. Coraz bardziej zmierza to w kierunku tego, że kapłan zamiast ukazywać i wskazywać na Chrystusa wskazuje... na siebie. Względnie na wspólnotę, wokół której wszystko się kręci.

Wróćmy do słowa "ryt". Samo pojęcie rytu wskazuje na *rytuał*. Coś uroczystego, niezmiennego, ściśle i drobiazgowo spełnianego - w religii: coś świętego. Tradycyjna Msza łacińska generalnie wygląda zawsze i wszędzie<sup>36</sup> niemal tak samo (ubiór, gesty, wszystkie modlitwy). W Mszale, zarówno w rubrykach, jak i nigrykach, generalnie nie ma żadnych „opcji” ani „możliwości do wyboru”, czy też fragmentów które wedle uznania celebransa „można pominąć”.

Novus Ordo zaś sprawuje się na niemal nieskończoną liczbę sposobów<sup>37</sup>, w zależności od osobowości, pomysłowości czy nawet kapryśności kapłana (uwzględniając czasem zachcianki wspólnoty). Niewiarygodne? Sprawdźmy, i to bazując tylko i wyłącznie na mszale, nie uwzględniając w ogóle nadużyć czy różnorodnych ekscesów.

*"Policzmy zatem, na ile sposobów można odprawić "Nową Mszę"?"*

- zagajenie (powitanie) - 5 wariantów

- akt pokutny - 4 warianty

- trzeci wariant aktu pokutnego - 11 rodzajów wezwań do wyboru

- razem: 14 wariantów aktu pokuty

- kyrie - 2 warianty (a nawet 3, bo jeśli użyto 3 lub 4 aktu pokuty, to Kyrie "wylatuje")

<sup>36</sup> Oczywiście występują różnice np. wynikające ze specjalnych formularzy mszalnych na dane święto w jakiejś diecezji, jednak w takich ramach Msza nadal będzie sprawowana w ten sam sposób.

<sup>37</sup> Zdaje się, że sprawa ta była poruszona po raz pierwszy na dawnej stronie 'Kronika Novus Ordo', przemianowanej jakiś czas temu na Breviarium: <http://breviarium.blogspot.com/2007/05/chaos-liturgiczny.html>



- Credo - 2 warianty (a nawet 3, jeśli podczas Mszy św. sprawuje się sakrament Chrztu)
- Modlitwa Wiernych - 4 warianty (ponoć jest więcej)
- przygotowanie darów - 2 warianty
- prefacje - 10 wariantów
- Modlitwy Eucharystyczne - 18 wariantów ( w Polsce. W innych krajach jeszcze więcej )
- doksologia - 2 warianty
- Wprowadzenie do Modlitwy Pańskiej - 8 wariantów
- Domine, qui dixisti - 5 wariantów
- modlitwa przed Komunią - 2 warianty
- rozesłanie - 2 warianty

Podsumowując: Nową Mszę w Polsce można (delikatnie szacując) odprawić na  $5 \times 4 \times 14 \times 2 \times 2 \times 4 \times 2 \times 10 \times 18 \times 2 \times 8 \times 5 \times 2 \times 2 = 516096000$  (pięćset szesnaście milionów dziewięćdziesiąt sześć tysięcy) sposobów.<sup>38</sup> To +/- 14 razy więcej niż liczba mieszkańców naszego kraju. W efekcie niemal żadna celebrowana nie jest taka sama (w sensie użycia tych samych modlitw i gestów) - każdy kapłan ma niejako swoje osobiste rytury. Dlatego to właśnie trudno Mszal Novus Ordo nazwać "rytem" (tym mniej "rytem rzymskim") - jest on raczej bazą do tworzenia własnych rytów.

Jest to jeden z wielkich problemów systemu Novus Ordo. Taka kreatywność to po prostu prywatyzacja liturgii. A przecież kapłan nie odmawia modlitw mszalnych w imieniu własnym, tylko w imieniu całego Kościoła. Msza św. jest modlitwą publiczną Kościoła, a nie aranżacją prywatnych pomysłów kapłana czy jakichś grup wiernych.

Msza NO sprawia wrażenie przegadanej, akcja skupia się na człowieku i wspólnocie. To co winno być czynnością świętą, nierzadko przerywane jest przez uwagi, wtrącenia i inwencje kapłana, do których zresztą mszał zdaje się zachęcać. Nieustanne przełączanie się między sacrum a profanum. Dlatego ciężko o skupienie, ciężko o ciszę. Z tego zapewne powodu sztucznie wprowadzono do rytury dwa momenty ciszy: po homilii i po komunii. Jest to zabieg udany, o ile ma podkreślić dwa najważniejsze momenty celebrowanej na sposób protestancki - kazanie jako punkt główny, co postulował sam Marcin Luter<sup>39</sup> i wspólną wieczerzę.

## 14. Novus Ordo otępił zmysł wiary.

Dotychczasowe rozważania przywiodą nas do jeszcze innego, oczywistego wniosku: liturgia Novus Ordo otępiła zmysł wiary (sensus fidei, sensus catholicus).

Jakże bowiem miałyby ten zmysł katolicki wyostrzać, skoro na każdym niemal kroku propaguje protestanckie doktryny? Jak ryt, projektowany w kluczu 'odkatolicyzowania'

<sup>38</sup> *ibid.*

<sup>39</sup> L. Christiani tak opisuje przewrót dokonany przez Lutera: „Kult był uprzednio rozumiany jako oddawanie czci Bogu; odtąd będzie on skierowany na człowieka, aby go pocieszyć i oświecić. Podczas gdy uprzednio na honorowym miejscu znajdowała się ofiara, odtąd najważniejsze będzie kazanie” (Christiani, Du lutheranisme au protestantisme, 1910, str. 312; orig. Le culte n'est plus dirigé dans le même sens. Il s'adressait à Dieu comme un hommage, il s'adressera désormais à l'homme pour le consoler et l'éclairer. Le sacrifice occupait la première place, le sermon va le supplanter.)



(główny architekt, ks. Bugnini wprost deklarujący "usunięcie każdego kamienia, który mógłby" dla kacerzy "choćby z daleka stanowić przeszkodę lub powód do niepokoju") miałby budować wiarę katolicką?

Za tymi działaniami kryje się bardzo poważny problem - ignorowania Prawdy. Pseudo-liturgiści nie ustawali w wysiłkach, by zreformowana liturgia zadowalała heretyków (którzy *par excellence* zaprzeczają Prawdzie) - nikt nie pytał jednak, czy liturgia taka zadowala Pana Boga. Dokładnie ten sam problem ujawnia się w przypadku 'kreatywności' liturgicznej, jednego z lejtmotywów rzekomej reformy.

Dlaczego kreatywność jest zła? bo za nią kryje się - w ostatecznym rozrachunku - antropocentryzm. Dostosowanie do ludu. 'No dobrze' - ktoś powie - 'ale pomijając nadużycia, czy nie jest czymś słusznym, by tak dostosować liturgię, aby ułatwić w niej udział?' Otóż nie. Pytanie takie pokazuje, że zatracone zostało rozumienie liturgii.

Człowiek został przede wszystkim stworzony po to, aby Pana Boga chwalić i Jemu służyć. Najlepszym możliwym sposobem oddania chwały Bogu jest Msza święta, posiadająca wartość nieskończoną. Dlatego zamach na Mszę świętą jest w konsekwencji zamachem na oddawanie Jemu czci, a w związku z tym jest pośrednio zamachem i na samego Boga, i na człowieka, któremu przynosi szkodę poprzez pozbawienie adekwatnego kultu - wyrazu czci, którą winien składać Stwórcy. Te sprawy są ignorowane nie tylko przez ogromną większość duchowieństwa (która bądź to świadomie poszła za rewolucją, bądź kształtowana została na pryncypiach rewolucyjnych i nie ma zorientowania co się stało). Nierzadko umyka to uwadze nawet katolików tradycyjnie usposobionych, gdzie główną motywacją czasem okazuje się po prostu jedynie piękno klasycznego rytu, a nie kwestie doktrynalne z samym rozumieniem pojęć *l i t u r g i i, k u l t u i c z c i* na czele<sup>40</sup>.

Celem więc liturgii jest oddanie Bogu czci. Doskonałej czci. Ktoś powie - 'no dobrze, ale czy celem liturgii nie jest uświęcanie obecnych?' Owszem, jest - ale to "jedynie" jako pozytywny skutek uboczny. Podobnie jak ze śmiercią Pana Jezusa na krzyżu - jej zasadniczym celem było zadośćuczynienie Bogu Ojcu za grzech ludzi. Zbawienie ludzi

<sup>40</sup> Pozwolę sobie zacytować fragment z innej pracy, poświęconej Gaudium et Spes:

"W swoim monumentalnym (ponad 4 tysiące stron!) dziele, będącym prawdziwą summą liturgiczną, bł. abp Nowowiejski akcentuje rzeczywisty przedmiot liturgii, tj. kult, który jest czymś szerszym niż tylko składanie czci:

*"Choć ostatecznym przedmiotem liturgii jest sam Pan Bóg, któremu liturgia swe hołdy składa, wszakże właściwym, rzeczywistym jej przedmiotem jest kult. Kultem zwiemy okazywanie naszego uczucia poddańczego względem Boga, zasadzające się z jednej strony na przekonaniu o własnej niemocy, a z drugiej na uwielbieniu i czci. Pojęcie kultu zawiera w sobie cześć, gdy przeciwnie, cześć nie jest kultem, gdyż kult mieści też w sobie znaczenie podległości i poddania się." Nie ma chyba potrzeby wykazywać, jak bardzo "podległość" człowieka nie pasuje do przesłania GS i jak mocno kłóci się z głównymi zasadami rewolucji liturgicznej (zorientowanie na człowieka, nacisk na wspólnotę, podkreślanie radości kosztem pokuty itp.)."*



jest celem drugorzędny<sup>41</sup>, pokazującym jednakże jak Pan Bóg nas kocha<sup>42</sup>. Chrystus *chciał* nas zbawić, ale nie *musiał* tego robić. Tak więc pierwszym celem Bóg. Drugim dopiero zbawienie człowieka. Teocentryzm - Bóg zawsze na pierwszym miejscu. Ostateczny cel. Nie: człowiek. Nie: skupienie się na człowieku. Nie: patrzeć na wszystko z perspektywy człowieka. A taka niestety właśnie jest nowa liturgia - wszystko się kręci wokół człowieka, człowieka i jeszcze raz człowieka. Takie były jej założenia - antropocentryczne, humanistyczne, utilitarne.

W ten sposób człowiek stał się poniekąd Bogiem, bo człowiek miał dostosować się do liturgii, liturgię dostosowuje do własnych potrzeb (rzeczywistych czy urojonych). Do przeprowadzenia tego antropocentrycznego przewrotu, jak w każdej rewolucji, jej luminarze potrzebowali paliwa w postaci mas, rzekomej 'woli ludu'.

Pod pozorem "ułatwienia uczestnictwa wiernym" względnie "polepszenia rozumienia" liturgiczni hunwejbini dostali de facto wolną rękę do przeprowadzania rewolucji pełną parą.

Tymczasem, czego niestety konserwatywna część hierarchii nie zauważyła, starając się o rozumienie liturgii przez wiernych, należało stosownie objaśniać *istniejące* obrzędy (za pomocą wykładów, katechez czy kazań), dostarczać odpowiednich pomocy (np. mszaliki albo dobre artykuły) i kształtować katolików względem ducha liturgii i myśli Kościoła, a nie *zmieniać* liturgię na inną, tym mniej na taką co wyraża inne, niekatolickie doktryny. Zresztą zdecydowana większość ludzi nigdy nie pragnęła zmiany liturgii - oni pragnęli lepszego poznania tej liturgii, w której brali udział ich przodkowie. Tej liturgii jaka była od wieków.

Kryzys liturgii jest zatem wielowarstwowy - nie tylko dotyczy licznych i powszechnych nadużyć (nawet względem bardzo luźnego dyscyplinarnie Novus Ordo), nie tylko samego nowego rytu jako takiego, nie tylko samych, błędnych u podstaw, założeń tzw. "reformy", ale również i rozumienia czym w ogóle liturgia jest.

Dlatego nie ma powodów, by w obliczu panującego dziś zamieszania dziwić się, że są osoby skłonne uznać fakt występowania defektów w rycie Pawła VI, lecz mimo to uważające, że nie jest to dostateczny powód by z mszału tego zrezygnować. Ludzie ci nierzadko są przeświadczeni, że sami znając właściwą naukę, mogą ją wyznawać bez żadnego uszczerbku nawet jeśli będą brali udział w obrzędach Novus Ordo. Takie podejście jest jednak błędne: po pierwsze dlatego, że ignoruje ludzką naturę wprowadzając dysocjację między tym co się wyznaje "w sercu", "w umyśle", "w duszy", a tym w czym się fizycznie bierze udział. A człowiek przecież złożony jest i z ciała, i z

<sup>41</sup> Cele te oczywiście nie są sobie przeciwstawne. Zbawienie człowieka jako cel drugi jest "drugorzędne" nie dlatego, jakoby było mało istotnym (bo dla człowieka jest sprawą w ogóle najistotniejszą) ale dlatego, że w pierwszym rzędzie odnosimy się do Boga, który jest, w sensie ścisłym, celem każdego człowieka. Przeto, jak to wspaniale ujmie wielkanocne Exsultet, *"Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, abyśmy z całego serca i z całej duszy pełnym głosem sławili niewidzialnego Boga, Ojca wszechmogącego, oraz Jednorodzonego Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego. On bowiem spłacił za nas Ojcu Przedwiecznemu dług Adama i krwią serdeczną zmasał dłużny zapis starodawnej winy."*

<sup>42</sup> niech i tu wspomnimy cudowne w swej prostocie sformułowanie z Orędzia: "O jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! O jak niepojęty wybór miłości: aby wykupić niewolnika, wydałeś Syna!"



duszy, i jego postawa (zarówno pod względem czysto fizycznym jak i intelektualnym) musi być spójna.

Należy to do ludzkiej natury, tyczy się więc każdego człowieka i nie ma tu żadnych wyjątków.

Założywszy nawet że jakiś wyjątek by się znalazł - nie można ignorować faktu, że wiele innych dusz zostało wywiezione na manowce za sprawą Novus Ordo: czy to samego rytu bezpośrednio, czy to ze względu na nauki przedstawiane przez duchownych podczas celebracji (jedno i drugie i tak sprowadza się do problemu doktrynalnego przygotowania kapłanów).

Jakie bowiem przygotowanie, tacy kapłani. Jacy kapłani, tacy też będą powierzeni im wierni. Fakty są nieubłagane: spośród osób uważających się za katolików coraz więcej rozumia się z nauczaniem Kościoła i dziwnym trafem najbardziej wierni Magisterium są ci, co uczęszczają na Mszę św. w rycie tradycyjnym. Niedawno przeprowadzone badania wykazały, że wśród wiernych w USA:

- o tylko 2% katolików tradycyjnych popiera antykoncepcję, w porównaniu do (aż!) 89% katolików Novus Ordo
- o 1% katolików tradycyjnych (cóż, się ktoś znalazł...) popiera aborcję, w porównaniu do (aż!) 51% katolików Novus Ordo
- o 99% katolików tradycyjnych co tydzień bierze udział we Mszy św. (katolików Novus Ordo - tylko 22%)
- o 2% katolików tradycyjnych popiera "małżeństwa gejowskie" w porównaniu 67% katolików Novus Ordo<sup>43</sup>

Jakiż musi być stan nominalnego "katolicyzmu" w Stanach Zjednoczonych (przypomnijmy, że to kraj o największej liczebnie populacji osób uznających się za katolików), skoro większość "wiernych" jest tam za antykoncepcją, aborcją i tzw. małżeństwami gejowskimi? Cóż robią tamtejsi księża i biskupi? Nadal jednak znajdują się i tacy - niektórzy nawet z tytułami naukowymi - co twierdzić będą, że nie ma to absolutnie żadnego związku z Novus Ordo czy też ogółem "reform" posoborowych. Polecając ich spostrzegawczość w modlitwie, skupmy się jednak na rzeczywistości. Zorientowanych katolików nie będzie trzeba specjalnie przekonywać, że podobne rezultaty otrzymalibyśmy w wielu krajach Europy Zachodniej, gdybyśmy tylko poszli do któregoś z kościołów (o ile nie byłby już przerobiony na market, pub czy dom publiczny<sup>44</sup>). Nie odbiega to zresztą od głoszonych przez hierarchię, zwłaszcza niemiecką, poglądów. Także i w Polsce, choć zacofanej o te 20 lat, liberalizacja postępuje, i to bardzo szybko. Owe 20 lat wynika m.in. z tego, że właśnie o mniej więcej dwie dekady opóźniono u nas realizację "reform" soborowych z rewolucją liturgiczną na czele (dla porównania: pierwszym "pełnym" i rozpowszechnionym wydaniem Novus

<sup>43</sup> <https://onepeterfive.com/new-survey-shows-disparity-of-beliefs-between-latin-mass-novus-or-do-catholics/>

<sup>44</sup> Tak, nawet i tego rodzaju skandale się zdarzają!

<https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/vaticancityandhollysee/6670813/Vatican-condemns-immoral-church-conversions.html>

Są nawet sytuacje, gdy katolicki kościół, sprzedany przez diecezję i przerobiony na klub nocny jest odkupywany przez protestantów, tak by znowu służył celom kultu (tyle, że protestanckiego)

<https://www.post-gazette.com/local/city/2017/05/14/Altar-Bar-concerts-Strip-District-Orchard-Hill-Church/stories/201704050177>





Ordo w Polsce był mszał z roku 1986 r.; zaś np. episkopat Francji nie mógł wytrzymać w blokach startowych i w dekrecie z 12 listopada 1969 wymusił używanie Novus Ordo począwszy od 1 stycznia 1970 r., jeszcze zanim "nakaz" przyszedł z watykańskiej kongregacji.)

Rozpad Kościoła, rozpad dyscypliny i dezinformacja względem doktryny idzie więc w parze z reformowaną liturgią, i warunkiem koniecznym *prawdziwej* odnowy jest odnowa liturgii, na co zresztą zwracał uwagę sam Benedykt XVI<sup>45</sup> (niezależnie od pewnego "dwójmyślenia"<sup>46</sup> papieża z Bawarii).

Oczywiście mówimy tu o warunku koniecznym, bynajmniej nie jedynym - sam powrót do wierności w liturgii to jedynie część pracy. Konieczny jest jeszcze powrót do doktryny, ale ten będzie łatwiejszy, jeśli liturgia będzie doktrynę wyrażać, a nie ją rozmywać czy wręcz jej zaprzeczać.

W jednym i drugim przypadku wielką rolę mają tu do odegrania kapłani - w końcu to do nich należy nauczanie ludu i prowadzenie dusz do zbawienia. Jeśli sami opowiedzą się jednoznacznie po stronie Prawdy, jeśli zwrócą się ku nieskazitelnemu kultowi katolickiemu, Pan Bóg, na mocy samego ich urzędu, da im wszystko co potrzeba, by pociągnąć za sobą lud ku prawdziwej, katolickiej wierze.

KONIEC

---

<sup>45</sup> "W ciągu lat, jakie nastąpiły po Soborze Watykańskim II, ponownie uświadomiłem sobie priorytet Boga i liturgii Mszy św. Niezrozumienie reformy liturgicznej, które szerzyło się powszechnie w Kościele katolickim, doprowadziło do coraz większego stawiania na pierwszym miejscu aspektu nauczania i własnej aktywności oraz kreatywności. Działania ludzi doprowadziły niemal do zapomnienia o obecności Boga. W takiej sytuacji staje się coraz wyraźniejsze, że egzystencja Kościoła żywi się sprawiedliwym odprawianiem liturgii i że Kościół znajduje się w niebezpieczeństwie, kiedy pierwszeństwo Boga nie występuje już w liturgii, a zatem i w życiu. Najgłębsza przyczyna kryzysu, który osłabia Kościół, tkwi w zacieraniu priorytetu Boga w liturgii. To wszystko sprawiło, że poświęciłem się tematowi liturgii w dużo większej mierze niż w przeszłości, gdyż wiedziałem, że prawdziwa odnowa liturgii jest fundamentalnym warunkiem odnowy Kościoła."  
- Z przedmowy BXVI do rosyjskiego wydania XI tomu Opera Omnia, za: <http://www.pch24.pl/kryzys-ktory-oslabil-kosciol--prezentujemy-niepublikowany-w-polsce-tekst-benedykta-xvi-bpgnp,51048,i.html#ixzz5AvqCb3tB>

<sup>46</sup> Więcej na ten temat znaleźć można w innej pracy z tej serii - analizie dotyczącej soborowej konstytucji Gaudium et Spes.